

GŁOS POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

SRODA - 12 STRON

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XXX Nr 240 (9231)

KOSZALIN, SŁUPSK. 2 grudnia 1981 r.

A B

Cena 2 zł

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR
i Prezydium NK ZSL

1 bm. odbyło się wspólne posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL. Tematem posiedzenia była ocena realizacji wytycznych dotyczących polityki rolnej, rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz porozumień społecznych zawartych z rolnikami.

Wytyczne Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL przyjęte w styczniu br. określiły podstawowe zasady polityki rolnej, tworzenie ekonomicznych i społecznych warunków rozwoju wsi i rolnictwa. Wytyczne jednoznacznie potwierdziły gwarancje trwałości indywidualnego rolnictwa oraz poparcie dla rozwoju wszystkich sektorów tej dziedziny gospodarki.

Podczas posiedzenia stwierdzono, że realizacja wytycznych — choć jest w początkowej fazie — przyczyniła się do osiągnięcia postępu na wsi. Wzrasta ranga samorządu rolniczego, który podejmuje trudne funkcje gospodarza wsi i wspólnie decyduje o wielu już ważnych sprawach produkcyjnych i społecznych rolników. Rozwijają swe samorządowe działania związki zawodowe rolników, zrzeszenia branżowe, koła gospodyń wiejskich i organizacje młodzieżowe.

W państwowych gospodarstwach rolnych rozwój form samorządowych i wprowadzenie nowego systemu ekonomicznego przyczynia się do wzrostu ich efektywności i wydajności. Rozszerza się społeczna baza działania spółdzielczości rolniczej, jakkolwiek w gospodarstwach i samorządowych funk-

cjach spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, mleczarska, ogrodnicza ma już jeszcze wiele słabych ogniw.

Podczas posiedzenia stwierdzono, że realizacja wytycznych i porozumień społecznych z rolnikami napotyka na duże trudności w zapewnieniu potrzebnych środków produkcji. Przemysł pomimo podjętych wysiłków i pewnych już efektów nie potrafił dotąd zaspokoić rosnących potrzeb rolnictwa. Zapoczątkowany proces przestawiania przemysłu na potrzeby rolnictwa wymaga przyspieszenia także przez wsparcie ze strony związków zawodowych oraz samorządów pracowniczych. Służby temu będą również preferencje ekonomiczne w ramach reformy gospodarczej. Obecny poziom podażi środków produkcji przy zwiększonej sile nabywczej rolników osłabia więź ekonomiczną między miastem a wsią, rolnictwem a przemysłem i w konsekwencji grozi osłabieniem sojuszu robotniczo-rolniczego.

Rząd realizując wytyczne dokonał zasadniczej podwyżki cen skupu produktów rolnych w br. Jednocześnie rozpoczęła się praca nad badaniem podstaw produkcji rolnej jako podstawy systemu cen-kroczących. Podjęto

także szereg korzystnych dla wsi decyzji dotyczących m. in. gospodarstwa, funduszu rozwoju rolnictwa, ochrony zdrowia rolników i ich rodzin, oświaty rolniczej oraz podwyżki świadczeń emerytalno-rentowych. Nowa ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym rolników i o ubezpieczeniach społecznych powinna uwzględnić cele społeczne i produkcyjne wsi oraz sprzyjać poprawie struktury agrarnej.

Rząd podejmie niezwłocznie decyzje o zapewnieniu rewaloryzacji środków zgromadzonych przez rolników w bankach spółdzielczych, pochodzących ze sprzedaży produktów rolnych. Jednostkom uspołecznionego skupu zalecono opracowanie — i po konsultacji z rolnikami — wprowadzenie nowych zasad sprzedaży przemysłowych środków produkcji a także realizowanie zależnych dostaw w głąb w tytułu kontraktacji po dotychczasowych cenach.

Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium NK ZSL uznały za konieczne podjęcie przez rząd bardziej efektywnych działań w celu lepszego zaopatrzenia rolnictwa. Priorytet dla rolnictwa powinien wyrazić się w proporcjach planu 5-letniego i zadaniach na rok przyszły.

Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium NK ZSL uznały, że jednym z podstawowych celów działalności politycznej instancji i podstawowych ogniw PZPR i ZSL oraz ich partnerstwa współdziałania jest umocnienie sojuszu robotniczo-rolniczego, który jest cenną zdobyczą i podstawą

(dokończenie na str. 2)

Z prac Rady Ministrów
Przygotowania
do reformy gospodarczej

Rzecznik prasowy rządu informuje: Na posiedzeniu 30 listopada Rada Ministrów przyjęła pakiet projektów doniosłych ustaw związanych z reformą gospodarczą, a mianowicie: ustawy o planowaniu społeczno-gospodarczym, ustawy o cenach, ustawy o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych, ustawy o opodatkowaniu jednostek gospodarki uspołecznionej, ustawy prawo bankowe, ustawy o statucie Narodowego Banku Polskiego oraz ustawy o uprawnieniach do prowadzenia handlu zagranicznego. Projekty tych ustaw, wstępnie rozpatrzone na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 9 listopada br. były przedmiotem szerokiej konsultacji.

Uznając za konieczne jak najszybciej pakiet rozporządzeń wykonawczych do uchwalonych przez Sejm ustaw com nad reformą gospodarczą. Rada Ministrów postanowiła przekazać projekt ustaw do Sejmu PRL.

Rada Ministrów przyjęła również (dokończenie na str. 2)

Początek roboczej fazy
rokowań radziecko-amerykańskich

GENEWA. Wczoraj odbyło się tu pierwsze planarne posiedzenie delegacji rządowych ZSRR i USA, uczestniczących w dwustronnych rokowaniach na temat ograniczenia systemów broni nuklearnej średniego zasięgu na kontynencie europejskim. W przededniu przewodniczący delegacji ZSRR i USA, amb. Ju. I. Kwieciński i amb. Paul H. Nitze, omówili problemy związane z procesem rokowań oraz podziałem funkcji wśród członków i doradców obu delegacji. Rozmowy będą się toczyć na przemian w genewskich siedzibach dyplomatycznych ZSRR i USA, położonych blisko siebie, przy avenue de la Paix (alei Pokoju).

W komunikacie prasowym podkreślono „konstruktyną i otwartą” atmosferę pierwszego spotkania, wyrażając nadzieję, iż utrzyma się ona w ciągu całych trudnych i bardzo skomplikowanych rokowań. Obydwie strony, uzgodniły całkowitą tajemność rozmów, wychodząc z założenia, że „tylko respektowanie dwustronnej wzajemnej poufności umożliwi poszukiwanie rozwiązań, które przysłużą się pogłębieniu bezpieczeństwa międzynarodowego i zmniejszeniu napięcia”. Obydwie strony postanowiły powstrzymać się od jakichkolwiek publicznych i prasowych dyskusji na temat problemów będących przedmiotem rokowań. (PAP)

W SŁUPSKU I LĘBORKU

Wojskowe grupy operacyjne
— także w miastach

(Inf. wł.) W miniony piątek wojskowe grupy operacyjne rozpoczęły działalność w Słupsku i Lęborku. Według informacji uzyskanych od szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Słupsku, płk. Józefa Jędraka, pierwszy etap działalności grup polegał na zapoznaniu się z ogólną sytuacją gospodarczą i społeczną

oraz problemami nękającymi mieszkańców Słupska i Lęborka. Wojskowe grupy operacyjne spotkały się z władzami wojewódzkimi i miejskimi, jak również z dyrektorem przedsiębiorstw i wydziałami organów administracji państwowej.

(dokończenie na str. 2)

Święto Laosu
— depesza z Polski

Z okazji 6 rocznicy proklamowania Laotańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, I sekretarz KC PZPR, premier W. Jaruzelski i przewodniczący Rady Państwa — H. Jabłoński przesyłali na ręce sekretarza generalnego KC Ludowo-Rewolucyjnej Partii Laosu, premiera rządu LRLD — K. Phommvihane i prezydenta LRLD — Souphanouvong depeszę z gratulacjami i serdecznymi pozdrowieniami dla narodu laotańskiego i władz LRLD.

Delegacja Sejmu PRL
w Kanadzie

Na zaproszenie parlamentu Kanady udała się 1 bm. do tego kraju delegacja Sejmu PRL. Jest to rewizja; w 1975 r. przebywała w Polsce oficjalna delegacja parlamentarna z Ottawy. Program przewiduje m. in. rozmowy i spotkania w parlamencie i z członkami rządu kanadyjskiego. Delegacji przewodniczy marszałek Sejmu St. Gucwa.

Rozmowy w Pradze

30 listopada i 1 grudnia odbywały się w Pradze oficjalne rozmowy G. Husaka z E. Honeckerem, w których uczestniczyli również premierzy obu krajów L. Sztrougal i W. Stoph. Omówiono wspólne zadania dla obu państw umocnienia socjalizmu w Europie, narodów obu sąsiadujących państw oraz umocnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Podkreślono zadowoleniem pomysłną realizację postanowień Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej oraz dynamiczny rozwój stosunków gospodarczych między CSRS a NRD.

Pożyteczna wizyta

Biuro Polityczne KC PZPR, Prezydium NK ZSL i Rada Ministrów ZSRR podsumowały wyniki wizyty L. Breżniewa w RFN, aprobu-

(dokończenie na str. 2)

Takich sztormów nie było od lat!

- ▲ Przerwanie walu wydmowego w Wiciu
- ▲ Dalsze oberwanie jarosławieckiego klifu

(Inf. wł.) Listopadowe sztormy, połączone z huraganowymi wiatrami, przysporzyły niemało kłopotów służbie ochrony wybrzeża. Proces erozji ładu przez morze i związane z nim zmiany profilu brzegowego, to normalne zjawiska występujące z różnym nasileniem w poszczególnych latach i porach roku. Tegoroczna jesień jest jednak pod tym względem szczególnie dokuczliwa. Świadczą o tym wymownie szkody wyrządzone w pasie ochronnym Środkowego Wybrzeża w ciągu minionego miesiąca.

— Tak kaskadnych sztormów jesiennych nie było u nas od kilku

lat — mówi naczelnik wydziału ochrony wybrzeża w Urzędzie Morskim w Słupsku, Jan Pasikowski. — Jeśli żywioł szalejący 2 listopada spowodował sporo szkód głównie w nadmorskim drzewostanie, to wskutek dwóch następnych sztormów listopadowych ucierpiał najbardziej sam brzeg — i to zwłaszcza w obwodach ochronnych darłowskim i lebskim.

Rozmiary zniszczeń wyrządzonych przez serie listopadowych sztormów i huraganów sięgają wielu

(dokończenie na str. 4)

RYBACKI FINISZ

- * „Łosoś” wykonał zadania roczne
- * Wysoka wartość produkcji „Kutra”

(Inf. wł.) Wśród przedsiębiorstw rybolowstwa morskiego na Wybrzeżu Środkowym najlepsze wyniki w 1981 r. osiągała spółdzielnia „Łosoś” w Uście i państwowy „Kuter” w Darłowie.

Spółdzielnia „Łosoś” już w początkach listopada wykonała roczne zadania pod względem wartości i ilości produkcji sprzedanej, a brakuje tylko kilku pogodnych dni, aby wykonać także roczne zadania w połowie ryb.

Spółdzielnia już dostarczyła na rynek i na eksport wyroby wartości 130 mln zł — o 4 mln zł wyższej od planowanej na cały rok. Do

ostatniego dnia grudnia dostarczy jeszcze na rynek wyroby wartości około 20 mln zł. Mimo kłopotów z puszkami wywijażuje się także z dostaw konserw rybnych (plan 1600 ton). Do końca roku wykona ponad plan około 100 ton konserw. Z nadwyżką „Łosoś” wykonał roczne zadania eksportowe wartości 1,6 mln zł dew. Były to wyroby rybne odbierane z Ustki w okresie wiosennego szczytu połowowego, kiedy w porcie brakowało możliwości szybkiego przetworzenia surowca.

17 listopada „Kuter” w Darłowie zamiejdował o wykonaniu rocznego

planu — liczonego wartościowo — sprzedaży wyrobów i usług. Plan ten wynosi 260 mln zł. Wyroby rybne dostarczone na rynek mają wartość 245 mln zł, natomiast 15 mln złotych zarobiły warsztaty stocznio-we „Kutra”. Do końca roku przedsiębiorstwo darłowskie dostarczy jeszcze wyroby wartości około 20 mln zł.

„Kuter” — jak wszystkie większe przedsiębiorstwa rybne — nie ma szans wykonania tegorocznych zadań połowowych (spadek wydajności na Bałtyku, dużo dni sztormowych). Do ich pełnej realizacji zabraknie ok. 2 tys. ton ryb.

Wysoką wartość wyrobów, mimo zmniejszonych połowów, osiągnięto w „Kutrze” dzięki uszlachetnieniu surowca rybnego oraz wykorzystaniu odpadów. Na rynek skierowano mało ryb mrożonych, a dominowały wyroby gotowe do konsumpcji, jak marynaty, filety i śledzie solone. (Inf. wł.)

Posiedzenie
Komitetu Ministrów
Spraw Zagranicznych
Układu Warszawskiego

BUKARESZT. Rozpoczęło się tu 2-dniowe posiedzenie Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych Państw — Stron Układu Warszawskiego. Uczestniczy w nim członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, minister spraw zagranicznych PRL — Józef Czyrek.

Podczas posiedzenia rozpatrywane są aktualne problemy ograniczania zbrojeń i rozbrojenia w związku z mającą się odbyć w 1982 r. specjalną sesją Zgromadzenia Ogólnego NZ poświęconą rozbrojeniu i niektórym zagadnieniom umacniania bezpieczeństwa i współpracy w Europie. (PAP)

Porozumienie narodowe — szansą Polaków

Wywiad wicepremiera M. Rakowskiego dla PAP

Wicepremier Mieczysław F. Rakowski udzielił redaktorowi naczelnemu Redakcji Krajowej PAP — red. Bożydarowi Sosienowi wywiadu na temat idei porozumienia narodowego.

— Od dnia, w którym generał Wojciech Jaruzelski zaproponował powołanie Rady Porozumienia Narodowego upłynęło już kilka tygodni. Niemal powszechnie akceptowana idea takiego porozumienia zawisa jakby w powietrzu. Słyszysz często pytanie: „Dlaczego nie się nie dzieje?”

— Faktycznie dzieje się wcale nie mało. Po sejmowym wystąpieniu prezesa Rady Ministrów, w którym zapowiedział on powołanie RPN, otwarta została faza konsultacji, czyli wysłuchiwanie opinii o tej propozycji. W ciągu dziesięciu dni sekretarz KC PZPR spotkał się z kierownikami stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, związków zawodowych oraz przedstawicielami środowisk twórczych. W serii konsultacyjnych rozmów szczególnie ważne miejsce zajmuje spotkanie Wojciecha Jaruzelskiego z Józefem Gliepmem i Lechem Wałęsą. Rozmowy o charakterze konsultacyjnym z osobistościami ze świata politycznego, naukowego i kulturalnego odbyły także wśród pracowników generała. Już po kilku pierwszych rozmowach stało się jasne, że propozycja powołania RPN spotyka się z pełną aprobatą. Powszechnie uznano ją za ważny krok w kierunku ustanowienia w Polsce pokoju społecznego. Wystąpienie Wojciecha Jaruzelskiego z konkretną propozycją w sprawie utworzenia Frontu Narodowego wielu komentatorów zarówno w kraju jak i za granicą oceniło jako przejęcie przez PZPR inicjatywy w tej skomplikowanej, chwilami wręcz dramatycznej sytuacji, w jakiej znajduje się Polska.

Równoległe do prowadzonych rozmów sondażowych kierownictwo PZPR zwróciło się do całej partii o opinię na temat idei porozumienia. Obecnie odbywają się zebrania organizacji partyjnych, na których inicjatywa ta jest dyskutowana. Z pierwszych informacji o przebiegu tych zebrań wynika, że członkowie PZPR uważają stworzenie Frontu Porozumienia Narodowego za konieczne.

Z chwilą gdy sondażowe rozmowy dowiodły, że propozycja powołania RPN jest przez większość naszych rozmówców akceptowana, na porządku dnia stanęła sprawa jej powołania. Trzeba było odpowiedzieć sobie na pytanie jak to zrobić. Sytuacja wymaga działań szybkich, mniej zaś ogólnych dywagacji. Wojciech Jaruzelski słusznie uznał, że naruszyłby ducha i literę demokracji, gdyby osobiście zaproponował skład rady. W związku z tym uznaliśmy, że najlepszym wyjściem będzie powołanie grupy inicjującej, której należy powierzyć opracowanie koncepcji składu RPN. W ten sposób budowany on byłby wspólnie według zasady partnerskiej konsultacji.

Nie jest to wcale sprawa, którą można załatwić „od ręki”. Nie ośmieszmy liczyć taka rada, kto ma do niej wchodzić, czy ma się ona składać np. tylko z osób reprezentujących poszczególne organizacje? A może po winny w niej zasiadać także autorytety reprezentujące tylko siebie? Do świadczenia wskazuje, że sprawy personalne z reguły należą do najtrudniejszych. Uważaliśmy, że z chwilą, gdy członkowie grupy inicjującej uporządkują się z tym zadaniem, musieliby przejść do następnej fazy działań, tj. wystosowania zaproszeń do osobistości, które ich zdaniem powinny wejść w skład RPN. Z powodów czysto praktycznych uznaliśmy, że grupa inicjująca nie powinna być zbyt wielka.

— Wiele jaki miałby być skład grupy inicjującej?

— Przewidywalimy wstępnie siedem osób. Po jednej osobie z PZPR, ZSL i SD oraz z NSZZ „Solidarność” i branżowych związków zawodowych. Uznaliśmy także za celowe zaproszenie do grupy inicjującej przedstawicieli świeckich katolików i środowisk naukowych. Jednocześnie widzieliśmy możliwość ewentualnego poszerzenia grupy o przedstawicieli innych organizacji i środowisk. Uzgodyliśmy też koncepcję ze wszystkimi zainteresowanymi musieliśmy zająć kilkanaście dni. Może ktoś zapytać, dlaczego trzeba było aż tyle czasu? Otóż przyczyną jest prosta. Kandydaturę np. przedstawiciela świeckich katolików trzeba było skonsultować z kierownictwem Episkopatu. Kandydaturę ZSL — z kierownictwem Stronnictwa itd.

— Kiedy zatem należy oczekiwać ogłoszenia składu grupy inicjującej?

— Niestety, ale nie mogą sprecyzować terminu, bowiem rzecz w tym, że kierownictwo NSZZ „Solidarność” do tej pory nie przedstawiło swego kandydata. Początkowo uważaliśmy, że jest to tylko sprawa czasu, koniecznych uzgodnień w łonie kierownictwa związku. Ostatnie kilka dni przyniosły wyjaśnienie. Okazało się, że kierownictwo związku ma po prostu inną koncepcję Frontu Porozumienia Narodowego. Faktycznie odrzuca sposób dochodzenia do RPN za proponowany przez generała. Tak więc otwarty zostaje nowy rozdział w sprawie nie cierpiącej zwłoki. W praktyce oznacza to przesunięcie, nie wiadomo na jak długo, terminu powołania RPN. Przedstawiamy tak szczegółowo nasze działania po sejmowym wystąpieniu generała po to, by wytrącić z ręki argument tym, którzy gotowi są wołać pod naszym adresem: znowu się spóźniają!

— Czy zechciałby pan skomentować stanowisko zajęte przez NSZZ „Solidarność” wobec idei FPN?

— Chętnie, ponieważ sądzę, że należy się to opinii publicznej, która z powstaniem Narodowego Frontu Porozumienia wiąże przecież wielkie nadzieje. Otóż, jak informowała prasa („Życie Warszawy” z dnia 24.11.) p. Lech Wałęsa oświadczył, że koncepcje obydwu stron co do idei porozumienia narodowego są odmienne. Rząd — zdaniem L. Wałęsy — pragnie najpierw doprowadzić do utworzenia Frontu Porozumienia Narodowego, a następnie dopiero rozwiązywać problemy, z którymi się borykamy. Natomiast „Solidarność” chce, aby proces rozwiązywania problemów poprzedzał dochodzenie do Frontu Porozumienia. Z relacji gazety nie wynika jednak, jakie to mianowicie problemy p. Wałęsa ma na myśli. Czy wprawdzie zlikwidować wrogość wielu ogniw i działaczy „Solidarności” wobec partii? Czy wprawdzie przezwyciężyć kryzys gospodarczy? Czy wprawdzie ustanowić w kraju pokój, zlikwidować niepotrzebne strajki, a potem dopiero tworzyć instytucje porozumienia narodowego? Przecież „Solidarność” także zgadza się z myślą, że porozumienie ma właśnie służyć przezwyciężaniu konfliktów. Obecnie punkt widzenia przewodniczącego związku przejmują już wiele terenowych ogniw „Solidarności”. A w ogóle co to znaczy, że najpierw trzeba rozwiązać problemy, a potem dopiero tworzyć porozumienie?

Istnieje obecnie wiele problemów społecznych, gospodarczych i politycznych, których rozwiązanie, nawet przy najlepszej woli wszystkich zainteresowanych, wymaga czasu, tygodni, miesięcy, a nawet roku lub więcej. Idea porozumienia narodowego wszystkich sił stojących na gruncie Konstytucji PRL wzięła się właśnie stąd, że nie tylko PZPR uznawała, iż przezwyciężenie kryzysu, a więc także pomysłne rozwiązanie wielu problemów wymaga takiego właśnie porozumienia... bo przecież porozumienie to przede wszystkim tworzenie warunków umożliwiających wejście Polski w etap tak ugruntowanej stabilizacji. A bez stabilizacji nie ma mowy o rozwiązywaniu problemów. Działanie na rzecz osiągnięcia stabilizacji trzeba przecież uznać za sprawę najważniejszą. Nie mogą zatem uwolnić się od podejrzeń, że zastrzeżenia p. Wałęsy mają charakter czysto polityczny, że rezerwa wobec budowania Rady Porozumienia może być uginaniem się pod presją sił konfrontacji wewnątrz „Solidarności” czy też wyrażać lęk przed braniem współodpowiedzialności za kraj w chwili, kiedy znajduje się on w trudnej sytuacji. Nie wiem jednak czy jest dobrym objawem patriotyzmu większa dbałość o to,

by „Solidarność” nie „umoczyć” w niepopularne, acz konieczne decyzje, by związek chronił od współodpowiedzialności — niż troska o kraj i społeczeństwo. Kierownictwu „Solidarności”, jak widać, nie spieszy się z zrealizowaniem idei porozumienia narodowego. A jeżeli już, to na płaszczyźnie zaproponowanej przez związek, w zamian za jakieś nowe koncesje wzmacniające jego wpływy. Taka jest wymowa tego, co zakomunikował opinii publicznej p. Wałęsa.

— Powiedział pan, że powstał nowy temat do dyskusji. Czy to automatycznie oznacza, że idea powołania RPN oddala się w czasie?

— Obawiam się, że tak. Oglaszanie składu grupy inicjującej zawieszono w powietrzu, dyskusja na temat tego, co wprawdzie czynić należy, może potrwać wiele tygodni. Ale to jeszcze nie wszystko. We wspomnianym wypowiedzi p. Lech Wałęsa wysunął kolejny temat do dyskusji, która również może się wiele tygodniami. Powiedział, że gdyby „Solidarność” weszła w skład FPN na proponowanych przez rząd warunkach, byłaby tam zaledwie jedna z siedmiu sił społeczno-politycznych, co według niego nie odpowiada rzeczywistej pozycji związku. Dodał także, że trzy główne siły społeczne: rząd, Kościół i „Solidarność” winny zajmować miejsce szczególne w takim froncie; powinny mieć status specjalny, np. prawo weta. Reszcie partnerów — w domyśle, jak mniemam — taka koncepcja wyznacza rolę kibiców.

Co się tyczy tej „jednej siódmej”, to tego rodzaju interpretacja jest zwyczajnym nieporozumieniem. Jak już powiedziałem, zaproponowany siedmioosobowy skład grupy inicjującej podyktowany został praktycznymi względami, a nie założeniem, że w Polsce istnieje akurat siedem sił społecznych i że autor powołania roboczej grupy wyznaczył „Solidarności” miejsce, które p. Wałęsa określił jako „jedną z siedmiu sił”. Dodam, że cele, jakie tej grupie wyznaczono, znane były kierownictwu związku. Przecież siła każdej organizacji wynika z jej pozycji w społeczeństwie, a nie z liczby foteli w zespole roboczym.

Ale wróćmy do koncepcji p. Wałęsy szczególnego usytuowania w FPN trzech wspomnianych sił. Wzbudza ona poważne zastrzeżenia. Gdyby ją bowiem przyjąć, to powstałby w Polsce nie front porozumienia, lecz nieporozumienia. Przecież nie oznaczałoby to nic innego, jak przejaw lekceważenia wszystkich innych sił społecznych i politycznych działających w naszym kraju. Zaiste, ciekawa to idea partnerstwa, która z góry zakłada nierówność. Rząd ani PZPR takiej wykładni partnerstwa przyjąć nie mogą. A tak na marginesie, to warto chyba zauważyć, że formuła rząd — Kościół — „Solidarność” jest myląca. Przecież wiadomo, że w tym układzie nie chodzi o rząd, lecz o PZPR. Nie sądzę też, że na szczególną rolę „trzech sił” mogą się zgodzić ludowcy, demokraci, branżowe i autonomiczne związki zawodowe, a także inne organizacje, np. młodzieżowe. Ci, którzy głoszą koncepcję takiej właśnie roli „wielkiej trójki” bądź też wielkiej koalicji zapominają, że w Polsce nastał czas na samodzielność i samorządność każdej organizacji. Swego czasu Prezydium KK „Solidarności” oświadczyło (co publikowała prasa, m. in. „Życie Warszawy” z dnia 7-8.11.) że „związek nasz zawsze podkreślał, że nie uznajemy sobie prawa do wyłączonej reprezentacji całości społeczeństwa polskiego”. Powitaliśmy to oświadczenie z zadowoleniem, chociaż nasi rozmówcy z „Solidarności” zawsze przemawiają w imieniu „całego społeczeństwa”. W wypowiedzi p. Wałęsy na temat szczególnej roli „Solidarności” we Frontie Porozumienia usłyszeć można echo tej postawy. Dzisiaj w Polsce żadna partia, żaden ruch ludowy, nie może mieć ambicji monopolistycznych. Niechby np. ktoś z PZPR zaczął traktować ZSL lub SZSP „z góry”!

— Może to, co p. Wałęsa przedstawił, jest tylko jedną z koncepcji, może warto z kierownictwem tego związku bardziej szczegółowo podyskutować na temat idei FPN?

— Być może, ale fakt pozostaje faktem. Co się mnie tyczy, to uważałem, że właśnie Rada Porozumienia Narodowego będzie tym ciałem, które zajmie się opracowaniem ogólnej koncepcji porozumienia narodowego. Już przecież dziś widać wyraźnie, że skonkretyzowanie tej idei stawia na porządku dnia bardzo wiele problemów natury prawnej i politycznej, znaków w zapytania, niejasności, wahań itd. Każdy z przyszłych partnerów ma swoją mniej lub bardziej sprężyzowaną wizję porozumienia, własne koncepcje. Skoro tak jest, to trzeba przeć wszystkie te strunyki kierować w jeden nurt, prawdą? A jak to uczynić praktycznie? Tylko poprzez dyskusję na określonej platformie. Jak wiadomo, PZPR podstawą tej platformy czyni uznanie zasad ustrojowych ujętych w Konstytucji PRL. Kształt i treść porozumienia narodowego nie może być narzucona wszystkim partnerom przez jedną siłę. Ani przez PZPR, ani przez „Solidarność”. Na tym właśnie polega istota socjalistycznej odnowy. Przy takim podejściu nikt nie może nam zarzucić, że przewodnią rolę PZPR chcemy realizować w sposób tradycyjny.

I jeszcze jedna uwaga: wejście do Frontu Porozumienia Narodowego oznacza — co jest zrozumiałe — również wzięcie na siebie bezpośredniej współodpowiedzialności za losy kraju. Zgoda na udział w RPN pociąga za sobą konieczność ustanowienia właściwej proporcji pomiędzy „nie” i „tak”. Szczegółowo mówiąc, w postawach wielu działaczy „Solidarności” dostrzegam niechęć do mówienia „tak”. Motorem ich działania jest filozofia negacji wszystkiego, co w życiu Polski Ludowej powstało przed sierpniem 1980 r., a także posierpniowych wysiłków władz państwa wch w demokratyzacja przeobrażeń w partii.

Jest faktem, że nie było takiej poważniejszej propozycji rządu, na którą związek odpowiedziałby „tak”. Najczęściej słyszymy „nie”, znacznie rzadziej „tak, ale”. Są w szeregach NSZZ „Solidarność” działacze, którzy uważają się za rewolucjonistów powołanych do zburzenia władzy ludowej, czy też — jak mówią — „władzy komunistycznej”. Taka jest prawda, a na jej poparcie można przytoczyć setki dowodów.

Jeżeli ktokolwiek chce wejść do Frontu Porozumienia Narodowego z takimi właśnie celami politycznymi, które przecież nie trudno będzie dostrzec gołym okiem, to zrozumiały jest jego opór, zastrzeżenia itp.

Chcę jeszcze dodać, że dyskusja z kierownictwem związku na temat FPN trwa.

— Z tego co pan powiedział, nie bije optymizm, a przeciwnie wydaje mi się, że członek najwyższych władz państwowych powinien być — zwłaszcza w okresie, w jakim żyjemy — „uodporniony” na niepowodzenia w realizacji takich czy innych koncepcji.

— Nie rozpatruję tego tematu w kategoriach optymizmu lub pesymizmu, lecz realizmu. Zaś na niepowodzenia jestem dostatecznie uodporniony. Jest faktem, że jak na razie wielu działaczy „Solidarności” woli „nie” od „tak”. Dlaczego miałbym przechodzić obok takich postaw obojętnie lub je przemilczać? Czy „Solidarność” jest wyjęta spod krytyki? Odnoszę wrażenie, że sformułowana przez generała idea porozumienia narodowego oraz zapowiedź przystąpienia do tworzenia pierwszych struktur FPN, przyjęta przez społeczeństwo pozytywnie, z wielką nadzieją na nastanie pokoju społecznego, została przez wielu działaczy „Solidarności” uznana za przejęcie inicjatywy przez kierownictwo PZPR i rządu. Ten właśnie fakt spowodował reakcję, która w sumie działa opóźniająco na stworzenie FPN.

A przecież nie powinniśmy grać roli węgły prestiżowe. My na przykład gotowi jesteśmy przychylnie dyktować koncepcję Społecznej Rady Gospodarki Narodowej proponowaną przez „Solidarność” jeżeli tylko ciało, które powstanie pod tą nazwą służyłoby wielostronnej konsultacji poczynając społeczno-gospodarczych, pomocnych w wyprawieniu kraju z kryzysu i zapewnienia

niem społecznej akceptacji dla niezbędnych posunięć.

— Wspomniał pan o pokoju społecznym. Czy sądzi pan, że tylko przez porozumienie narodowe można by do niego doprowadzić?

— Takie jest nasze przekonanie. Porozumienie narodowe jest w gruncie rzeczy decydującą próbą położenia kresu zjawiskom, które pcha ją Polskę do przepaści. Jeśli nie porozumienie, to co Polakom pozostanie? Gdy powiem, że konfrontacja, to znowu rozlegną się głosy, że strasze. Sytuacja jest zbyt poważna, by można było z ideą porozumienia czynić przedmiot taktycznych rozgrywek, teren własnych ambicji itp. Nie można też w tej sprawie mówić raz „tak” innym razem „nie”. Nie chciałbym też być posądzonym o pesymizm, ale wielkich podstaw do optymizmu nie ma.

Nie ma — jak dotychczas — faktów, które świadczyłyby o opamiętaniu się wszystkich tych, którzy w destrukcji widzą istotę odnowy. Upływa już prawie miesiąc od spotkania „wielkiej trójki”. Już sam fakt spotkania został przez całe społeczeństwo uznany za wydarzenie wagi najwyższej. Spotkanie to sugerowało, że oto nadchodzi czas porozumienia, prawda? A co widzimy w praktyce, w codziennym życiu? Nie ma takiego dnia, w którym nie byłoby choć kilku strajków. Bywają dni, kiedy jest ich kilkadziesiąt. Ich przyczyną są nieraz zupełnie błahy. Ot, np. gdzieś w Polsce strajkuje personel kawiarni, ponieważ nie zgadza się na nowego kierownika.

Nie można także nie odnotować prowadzonej przez NSZZ „Solidarność” wielkiej akcji propagandowej na ulicach miast przeciwko TV i Polskiemu Radiu. W akcji tej PZPR atakowana jest wprost i brutalnie. Walka z PZPR, dotychczas prowadzona na zamkniętych zebraniach i w biuśkach związkowych, została przeniesiona na ulicę. Jest to nowe zjawisko. Wyjście na ulicę grup złożonych z członków „Solidarności” w kaskach ochronnych i uzbrojonych w kije dla ochrony „malarzy” hasel jest też nowym zjawiskiem. Nie ulega wątpliwości, że jesteśmy obecnie świadkami na wielką skalę zakrojonej walki z PZPR. Podobnie jak próby usuwania komitetów zakładowych PZPR z teren zakładów pracy. Wcale też nie mała część działaczy „Solidarności” bierze pod swoje skrzydła KPN, wspiera tych kontrewolucjonistów politycznie, organizacyjnie i materialnie. Nie można też nie dostrzec tego, że niektórzy działacze „Solidarności” aktywnie uczestniczą w tworzeniu nielegalnej organizacji pod wodzą J. Kuronia. Coraz częściej zadaje sobie pytanie, jak w takich warunkach może się spełniać idea porozumienia narodowego?

Nie rezygnuję ze swych działań kontrewolucyjnych, co można było dostrzec w czasie wrogiej manifestacji urzędzonej 11 listopada. Nie sam fakt obchodów był naganny, przeciwnie — władze państwa uczciły tę rocznicę i pamięć poległych, skandaliczny był duch pochodu narzucony przez KPN. Podczas tzw. „ape lu poległych” przed Grobem Nieznanego Żołnierza działacz KPN wywoływał m. in. żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej NSZ tej brygady, która w 1945 r. pod osłoną hitlerowską przeszła do Bawarii. Mowa też była o obronie „polskich ziem wschodnich” czyli próbowano jątrzyć otwierając dawno już zamknięty rozdział historii.

— Czy aby nie kreślił pan obrazu niezbyt prawdziwego, a może raczej zbyt przejawskawionego?

— Nie! Jest to obraz prawdziwy. Zresztą przykłady, które przytoczyłem, są tylko okruciami tego, co dzieje się w kraju. Gdybym chciał wyliczyć najbardziej charakterystyczne i stale ponawiające się ataki na ustrój socjalistyczny, to musiałbym sporządzić „białą księgę” o pokaznej objętości. Obawiam się, że nasz kraj długo już tego stanu napięcia ciągłych niepokojów nie wytrzyma. Ale to jeszcze nie wszystko! Trwające w Polsce szaleństwo strajkowe lub — jak kto woli — „euforia strajkowa”, a także malejąca — jak mi się wydaje — szansa własności NSZZ „Solidarność” w życie państwa, wydatnie osłabia pozycję Polski w świecie. Są na Zachodzie siły zainteresowane w przedstawienu Polaków jako narodu nieodpowiedzialnego, niezdolnego do samoograniczenia się, pogardliwie odnoszącego się do pracy, narodu nierobów wyciągających rękę do wszystkich o pomoc, kompromitującego zasady demokracji bo nie umiejącej go jest stosować itp. Są i tacy, którzy cieszą się z tego, bo oto speł

(dokończenie na str. 4)

Porozumienie narodowe — szansą Polaków

(dokończenie ze str. 3)

nia się ich sen o Polsce słabej gospodarczo, podzielonej politycznie na nury, tendencje, grupy i grupki na wzajem się zwalczające. Na Zachodzie stwierdza się też, że od ubiegłego roku nastąpiło bezprecedensowe po wojnie osłabienie roli Polski. Uważa się, że Polska jest już obecnie krajem, który na dłuższy czas został wyeliminowany z międzynarodowej gry politycznej. Słabość gospodarcza i polityczna Polski może otworzyć w polityce europejskiej etap, który nie przyniesie nam nic dobrego.

— Więc co dalej Panie Premierze?

— Wyrażnie oświadczamy, że nadal z uporem będziemy dążyć do stworzenia Frontu Porozumienia Narodowego, ponieważ jest on próbą ratowania Polski przed sytuacją skrajną. Idea powołania takiego frontu nie jest zagrywką taktyczną, ani też chęcią powrotu do starych

„dobrych” czasów. Liczymy na to, że nasze starania zostaną poparte przez społeczeństwo, jeśli nawet nie całe, to przez jego większość. Wielu Polaków ma już dość tych nieustannych strajków i niepokojów, nowych watazków posługujących się terrorem moralnym wobec tych obywateli, którzy widząc rujnowanie państwa są już gotowi głośno krzyknąć: dość. Na nich liczymy, na ich przywiązanie do państwa i na wielkie poczucie godności i dumy narodowej.

Pragniemy porozumienia narodowego i będziemy o nie walczyć. Ale nie za wszelką cenę. Nie może być porozumienia ze wszystkimi tymi, którzy na swych sztandarach wypisali hasło walki z PZPR, z ustrojem socjalistycznym, z naszymi sojusznymi Naszego usilnego dążenia do ustanowienia porozumienia narodowego nikt nie powinien tłumaczyć sobie jako objawu słabości. Byłaby to fatalna pomyłka.

Prace w wiertni „Białogard-3”

Załoga wiertni „Białogard-3”, która znajduje się w odległości około 7 km od „Daszewa-1” po przewierceniu 27 m, dolomitu — warstwy geologicznej zawierającej bitumity — stosując próbniki nie stwierdziła przyływu ropy. Nafciarze pra-

cownicy Przedsiębiorstwa Poszukiwań Nafty i Gazu z Pily nie zrezygnowali jednak z dalszych poszukiwań ropy w tym otworze. Obecnie rdzeniem są dalsze warstwy dolomitu. Być może druga próba będzie udana.

(PAP)

Konferencja prasowa u rzecznika rządu

Podwyżka cen alkoholu ma charakter drenażowy

Z dniem 1 grudnia średnie ceny wyrobów spirytusowych są wyższe o 75 proc.; win krajowych o 80 proc.; win importowanych o 40 proc.; piwa o 70 proc. Zmniejsza natomiast stawki narzutów w zakładach gastronomicznych (od 10 do 25 proc. w zależności od kategorii lokalu). Cena półlitrowej butelki wódki czystej wyniesie 330 zł, żytniej — 380 zł, wina Cabernet (0,75 l) — 160 zł, eksportowanego piwa pełnego (0,33 l) — 14—16 zł.

Podwyżka ma charakter drenażowy — oświadczyli zgodnie obecni na konferencji prasowej minister finansów Marian Krzak oraz przewodniczący PKC, min. Zdzisław Krasinski. Jest to praktycznie trzecia operacja tego typu po podwyżce cen tytoniu i benzyny. Zdjęcie ma z rynku kwotę ok. 135 mld zł w skali roku. Nie ukrywano przy tym, że stanowi ona jedynie wstęp do zmniejszania nadwyżki pieniądza nad towarami na rynku, choć może oznaczać początek przywracania równowagi.

Ok. 90 mld zł z owych 135 mld zł zasilą budżet państwa. Nie wystarczy to na pokrycie zwiększenia w roku 1982 wydatków na ubezpieczenia społeczne, ochronę zdrowia i sferę socjalno-kulturalną oraz komunalno-mieszkaniową — szacowanego na ok. 103 mld zł.

Podwyżka nie oznacza automatycznie zniesienia reglamentacji, choć są takie plany. Podstawowa przyczyna to groźba niedostatecznej podaży wódki i innych napojów alko-

holowych, wywołana przede wszystkim brakami surowca. Podwyżka cen ma przynieść w konsekwencji ok. 20-procentowy spadek popytu równy spadkowi podaży. Ta cyfra wywołała wiele dyskusji. Wskazywano m. in. na to, że utrzymanie systemu reglamentacji, a zwłaszcza nowe decyzje co do zamienników kartek wódeczanych, nie skłaniają do rezygnacji z zakupu alkoholu, nawet przy zwiększonych cenach. Trudno się temu dziwić — tym bardziej, że cena spekulacyjna po podwyżce będzie zapewne wyższa od obecnej.

Wątpliwości co do pozytywnych skutków rynkowych było jeszcze więcej. Minister Z. Krasinski przyznał zresztą, że cała operacja cenowa zaczęła niejako z drugiego końca, choć nadal wierzy w skuteczność takich działań. Spodziewa się, że droga podwyżki cen papierosów, benzyny i alkoholu zdoła o 1/3 zmniejszyć obecną lukę inflacyjną.

Sprawa ma istotny aspekt społeczny, na co zwrócili uwagę obecni na konferencji przedstawiciele

Spółecznego Komitetu Przeciwalkoholowego. Warto zresztą podkreślić, że komitet sugerował wyższe podwyżki cen. Część środków uzyskanych przez budżet z tytułu tej operacji ma zostać wykorzystana na zwiększenie środków dla rozszerzenia bazy leczenia odwykowego, usprawnienia funkcjonowania poradni itp. Zwiększyć się także mają środki finansowe na pomoc materialną i socjalną dla członków rodzin alkoholików, a zwłaszcza dzieci. W IV kwartale br. przeznaczony się na ten cel 250 mln zł. Pieniądże to jednak nie wszystko. Potrzebne są przede wszystkim środki materiałowe, lokale itp.

Konferencja nie wyjaśniła wszystkich wątpliwości. Wiele już było przykładów nieskuteczności tego typu operacji dla rynku. Drastyczna podwyżka cen papierosów nie pozwoliła dotąd na zniesienie reglamentacji; podobnie jest z alkoholem. Po benzynie tworzą się nadal kolejki. Skala podwyżki nadal daleka jest od cen równowagi i można sądzić, że będzie tak długo dopóki rynku nie zaczniemy porządkować w sposób generalny. Trudno jednak odmówić racji stwierdzenia, że ze społecznego punktu widzenia, z wyjątkiem rodzin alkoholików, jest ona najmniej dotkliwa. (PAP)

Zabawa w plakatowanie

Krąży wieści po Koszalinie: — Milicja pobiła studenta za to tylko, moja pani, że naklejał jakieś tam plakaty. Podobno źle z nim. A proszę panią za to samo w niedzielę aresztowano aż siedmiu, to burza jące. Biedni studenci. Nie dość, że strajkują i cierpią za sprawę, to jeszcze są szikanowani.

Za jaką sprawę studenci cierpią, tego ta pani już nie wiedziała.

Poszłam do WSInż. W bramie zostałam wyegzemitowana, bo tu strajk okupacyjny. Do rozmów z prasą upoważniony jest tylko rzecznik prasowy Andrzej Zyder.

— Chcę rozmawiać z poszkodowanym studentem.

— To niemożliwe — słyszę w od powiedzi.

— Wolałabym usłyszeć taką lub inną odpowiedź od niego osobiście — nalegam.

Po kilkunastominutowej dyskusji, prowadzonej szeptem przez kilku studentów, staje przede mną chłopak z blizną na czole. Widać wyraźnie ślady po trzech szwach.

— Tomasz Dybczyński jestem — przedstawia się.

— Jak to się stało, że został pan poturbowany? — pytam.

— Niestety — mówi z uśmiechem — wywiadów prasie nie udzielam.

Usłyszałam jeszcze coś o konieczności porażenia się prawników, o tym, że i tak wszystko przekreśli, skłamię. Poprosiłam o tekst protestu wywieszonego w gablocie uczelni, który informuje o rzekomym gwałcie na studencie. W odpowiedzi usłyszałam, że jest to wewnętrzna sprawa uczelni.

Dopatrzyłam się w tym braku logiki, bo uczelnia już doskonale o tym wie, nie wie natomiast opinia publiczna. Gdyby więc zamieścić taki tekst w gazecie, zapewne ukrótko by to powstawało nieprawdopodobnych plotek.

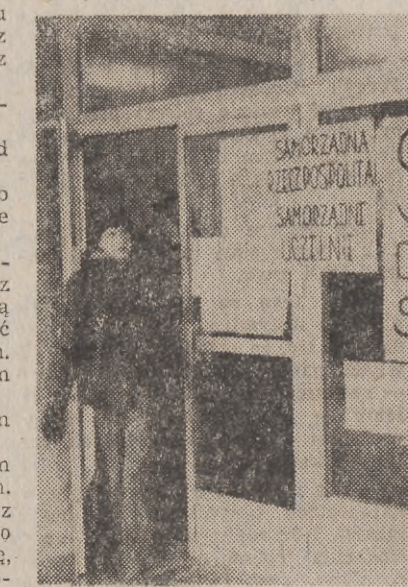
Studenti sami sobie przy tym za przecząją. Skoro uważają, że to wewnętrzna sprawa uczelni, dlaczego wobec tego rozlepiają po mieście ulotki z rysunkami milicjantów bijących i kopających studenta. Napisy „WSInż. Koszalin” oraz „WRN Bydgoszcz”, połączone kreską, nie wymagają komentarzy.

Zwróciłam się o wyjaśnienia także do Komendy Miejskiej MO w Koszalinie.

Mówi komendant miejski ppłk Józef Piotrowicz:

— 25 listopada o godzinie 4.40 funkcjonariusze MO patrolowali radiowozem rejon ulic Poltawska-Stalingradzka. Zauważyli uciekających czterech mężczyzn. Jeden z milicjantów rozpoczął pościg. Ucie-

kający rzucali mu pod nogi jakieś przedmioty. Milicjant i jeden mężczyzna znaleźli się na boisku ŁO. Funkcjonariusz podał uciekającemu nogę. Ten przewrócił się i znów chciał uciekać. Milicjant użył gazu łzawiącego, żeby go obezwładnić. Zatrzymano oświadczył, że jest studentem WSInż. i bierze udział w rozlepianiu plakatów-ulotek w mieście. Koło szkoły stały puszki z klejem. Na drzwiach były nale-



pione ulotki. Milicjant zauważył, że student ma zakrwawione czoło. Zawoził go więc na pogotowie. Tam zsztyt mu ranę i zaaplikowano zastrzyk. Został zwolniony wraz ze swoim kolegą, który mu towarzyszył.

— Muszę dodać, że tej samej nocy była próba włamania do „Pewexu” i skuteczne włamanie do sklepu przy ul. Zubrzyckiego. W wyniku pościgu dwóch sprawców włamania ujęto. Zachowanie studentów było identyczne jak sprawców włamania. Uciekali na widok radiowozu.

— A co się wydarzyło 29 listopada?

— W niedzielę nikogo nie doprowadzono do jednostki milicji — mówi ppłk J. Piotrowicz. — Funkcjonariusze wyegzemitowali plakatujących studentów. Przewodniczący kilkunastoosobowej grupy ulatwili im zresztą tę czynność. Wycytał nazwiska studentów z listy. Po kazał też upoważnienie do rozwieszania plakatów, ważne jedynie na terenie WSInż. Milicjanci pouczyli studentów, że te miejsca nie są

przeznaczone do rozwieszania plakatów i że skierują w związku z tym wnioski do kolegium do spraw wykroczeń. Studenci nadal plakatuja w całym mieście.

— Czy konfiskowaliście plakaty?

— Nie, poza pojedynczymi egzemplarzami, które niezbędne są jako dowody dla kolegium. Tymczasem 29 listopada do oficera dyżurnego przyszli studenci i kłócili się o plakaty.

W dalszej rozmowie ppłk J. Piotrowicz stwierdził, że rektor WSInż. jest wprowadzany w błąd przez studentów. Telefonuje i pyta na przykład, ilu jest zatrzymanych, a studenci wiedzą doskonale, że ani jedna osoba nie została doprowadzona do komendy.

Zapytałam na koniec, czy student T. Dybczyński złożył skargę lub zażalenie w KM MO? — Do dzisiaj nie mi w tej sprawie nie wiadomo — odpowiedział komendant. Nie poprosił też na pogotowie o obdukcję lekarską. Byli tam funkcjonariusze MO, był jego kolega, lekarz, personel. A więc świadków aż nadto.

Jakoś trudno mi w tym wszystkim dopatrzeć się cierpienia za sprawę. W tej „zabawie” koszańska milicja okazuje stoicki spokój i cierpliwość. Mniej śmieszne natomiast jest niszczenie elewacji budynków klejem i papierami. Celują w tym zresztą nie tylko studenci. A do sprzątania i mycia nikt się nie kwapi.

MARYLA WRONOWSKA
Fot. J. Patan

Takich szturmów nie było od lat!

(dokończenie ze str. 1)

milionów złotych. Tam, gdzie było to konieczne i stwarzało szansę skuteczności, podjęto zabiegi umacniające zagrożone przez Bałtyk od cinki lądu. W Darłowie, na wschód od portu, gdzie już po pierwszym listopadowym szturmie raptownie zaczął się kureczyć pas wydmy, służba ochrony wybrzeża załatała powstałą wyrwę opaską ochronną z sznury i worków wypełnionych piaskiem. Interwencja ta zapobiegła wydatnie dalszej erozji lądu. W podobny sposób trzeba było interweniować w pobliżu przystani rybackiej w Dąbkach, gdzie ostatnie szturmy stworzyły groźbę zrujnowania kabestanu wykorzystywanego przez miejscowych rybaków. Niestety, nie wszędzie można zapobiec — licząc się również z kosztami ewentualnych przedsięwzięć — skutkiem erozji wybrzeża. Tak np. na 263 kilometrze polskiego brzegu, w pobliżu Wicja (obwód darłowski) woda rozmyła całkowicie wał wydmy na odcinku długości około 300 metrów, wdziera-

jąc się do nadmorskiego lasku i tworząc tam słone zalewiska. W rejonie tym nie ma — na szczęście — żadnych trwałych obiektów, niemniej sam drzewostan może niebawem odczuć negatywne skutki tej inwazji wód morskich.

Sporo szkody uświadczyli się na wybrzeżu słupskim. Tylko ostatni szturm „kosztował” w obwodzie ochrony wybrzeża w Uście około 2 mln zł, a w obwodzie Leba — około półtora miliona zł. Najwięcej strat (zniszczonych urządzeń brzożowych i uszkodzonych wałów wydmych) zanotowano pomiędzy Ustką a Rowami oraz w rejonie Jarosławca, a także w okolicach Leby, zwłaszcza na wschód od domu czasowego „Neptun”. W samym Jarosławcu, w miejscu dawnej przystani rybackiej, nasilił się gwałtownie postępujący proces erozji wysokiego, klifowego brzegu. Kolejne partie klifu uległy tam oberwaniu, co m. in. zagroziło trzem ośrodkom kempingowym. Kilka domków runęło już wskutek obsunięcia się gruntu. (woj)

Dar belgijskiej Polonii

dla Demu Kombatanta w Kołobrzegu

Z kilkunastogodziną wizytą w Warszawie i Olsztynie przebywała grupa działaczy polonijnych z Belgii. Nasi rodacy uczestniczą w zbiorze na fundusz Centrum Zdrowia Dziecka, objeli także swym patronatem 13 państwowych domów dziecka i 4 domy rodzinne w woj. olsztyńskim — wskazane przez towarzystwo „Polonia” w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Wychowania. W efekcie przeprowadzonej wśród „polonusów”

a także Belgów, zbiórki — przekazano do Olsztyna ok. 35 ton żywności, odzieży i środków higieny osobistej wartości 3,5 mln fr. belgijskich. Część darów przeznaczono dla domów kombatanta w woj. olsztyńskim oraz Kołobrzegu.

Polonia belgijska przekazała także już piątą swą przysyłkę na Centrum Zdrowia Dziecka, zawierającą zamówione przez jego dyrekcję leki, środki opatrunkowe i sprzęt medyczny. (PAP)

PLENUM ZW ZMW W SŁUPSKU

Mieczysław Sieg — przewodniczącym

(Inf. wł.). W Słupsku odbyło się dwudniowe plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego ZMW, w którym uczestniczyli aktywni z kół ZMW reprezentujący wszystkie środowiska wielkie. Tematem plenum były aktualne problemy działalności organizacji. W dyskusji oceniono dotychczasowe rezultaty pracy związku w środowisku wielkim oraz ustosunkowano się do aktualnych problemów gospodarczych, sytuacji rolniczej i wsi.

W drugim dniu obrad rozpatrywano sprawy organizacyjne. Postanowiono dokonać zmian w składzie Zarządu wojewódzkiego. Wybrano do jego składu młodych rolników, pracowników państwowych gospodarstw rolnych i uczniów szkół ponadpodstawowych. Dotychczasowy przewodniczący ZW Stanisław Sieg lik złożył rezygnację, motywując to potrzebą włączenia do działania związkowego reprezentacji młodzieży bliżej związanej ze wsią. Członkowie ZW wybrali na funkcję społecznego przewodniczącego organizacji Mieczysława Siega, wiceprzewodniczącym WZ LZS, podkreślając w ten sposób związek obu organizacji działających w środowisku wielkim. Rezygnację z funkcji złożył ponadto wiceprzewodniczący ZW ZMW. Na ich miejsce wybrano Jana Rozenka i Dorotę Idzikowską.

Aktywni i członkowie Zarządu Wojewódzkiego ZMW postanowili przyznać Stanisławowi Siegowskiemu tytuł honorowego go przewodniczącego ZW ZMW. (pak)

SPRAWY DNIA POWSZEDNIEGO

JAK KLIENT Z KLIENTEM

BIORAC pod uwagę rynek, społeczeństwo podzielić by można na sprzedawców i organizatorów handlu oraz na klientów, czyli kupujących. Otóż ci pierwsi — z racji swej niewielkiej liczebności i miejsc zajmowanego w handlu — stanowią swego rodzaju arystokrację, drudzy — z racji wielkiej liczebności i wielkich potrzeb — pospólstwo. Stara zasada: głoszona przez tych pierwszych: „Klient nasz pan” nie ma tu, oczywiście, nie do rzeczy. Zawsze brzmiała nieco bałamutnie, a dziś doszukać się w niej można jedynie drwiny. W czasach prosperity, w których obowiązywała — przynajmniej oficjalnie — klient dyktował sprzedawcy swoje prawa. Dziś, niestety, rolę się odwróciły.

Pospólstwo się jednak buntuje. Zaczyna wtrącać się w interesy tej rynkowej arystokracji. Przewraca lada, ową świętą granicę przez nią ustanawianą, wytyczającą sferę działalności jednej i drugiej strony. Penetruje tzw. podłazię, a ponieważ nie już tu nie znajduje (arystokracja nie da się tak łatwo przechytrzyć), idzie dalej — na za plecach, do magazynów. Ba! Pospólstwo znarowiło się do tego stopnia, że chce arystokrację dyktować własne, niezależne i samorzadne porządki. Doprawdy, nie wiadomo czym by się to skończyło, gdyby nie fakt, że znaleźli się — po jednej i drugiej stronie — ludzie rozsądni, chcący dojść do porozumienia i jak klient z klientem (bo sprzedawca od czasu do czasu też przecież nim bywa), porozmawiać co zrobić, żeby wszystkim było lepiej?

* * *

Zarty żartami, a rzecz jest poważna: dość już mamy ustawicznych kolejkowych perturbacji. Choć o to, by w tym ciężkim losie,

którego doświadczają i sprzedawcy i klienci, jakoś sobie — w miarę możliwości — polepszyć. Nie bez kozery jednak rozważania na ten temat poprzedziliśmy owym porównaniem. Zawsze bowiem klient był tą stroną niezadowoloną i atakującą. A dziś widać to szczególnie ostro. Sprzedawcy niejednokrotnie doświadczają tego na własnej skórze, w dosłownym sensie słowa; niemal codziennie słyszy się o wybitych oknach wystawowych, zlamanej ladzie, poturbowanej przez napierający tłum ekspedientce. Skutek jest taki, że ludzie „zza lada” powszechnie odchodzą z zawodu, np. korzystając z prawa do wcześniejszej emerytury, a nowych chętnych widać coraz mniej. Mimo przywileju pierwokupu towaru w sklepie.

Być może to nareszcie skłoniło organizatorów handlu do poważniejszego myślenia o tym, jak handel usprawnić. Zaróło się w kraju od eksperymentów na tym polu — i tych mniej udanych, jak chociażby tworzenie odrębnych placówek dla emerytów, rencistów i ludzi niepełnosprawnych, które problematycznie w tasemcowych kolejkach nie rozwiązały, i tych zakończonych powodzeniem.

Do udanych zaliczyć można przedsięwzięcia szczecińskich handlowców — sieć początkowo nielicznych sklepów sprzedających paczkowane przydatki mięsa i wędlin na kartki poszerzoną już o następne. Taką formą sprzedaży spotkała się bowiem z akceptacją kupujących. Podobnie z kolejkami w sklepach tej branży uporano się we Wrocławiu, gdzie każdy klient ma prawo tylko do dwukrotnego w miesiącu realizowania kartek — w wytypowanej placówce handlowej, w wyznaczonym przez siebie terminie. Także Poznań — jak się słyszy — zaprowadził porządek w kolejkach, metodą przypisania klienta do sklepu i sprzedaży przydziałów kartkowych według listy. Czas, by i inne miasta zaczęły czerpać z tych doświadczeń.

W Koszalinie od początku wprowadzenia reglamentacji sporo było chaosu i zamieszania. Ostatnio jednak jakby coś drgnęło. Zaczęto od likwidacji bezużytecznej fasady: oczyszczania sklepów z pustych półek i lepszego zagospodarowania poboczy. W „samach” zniesiono stoiska samoobsługowe, powracając do tradycyjnej lada. Otrzymała w ten sposób przestrzeń oddaną klientom, dzięki czemu nie muszą marznąć na zewnątrz. Zerwano też ze starą zasadą przypisywania ekspedientek do jednego działu sprzedaży. Obrazki z uwijającą się jak w ukropie jedną czy dwiema przy obsłudze kolejki, gdy tymczasem koleżanki w sąsiednich stoiskach nie mają nic do roboty, na leżą już do rzadkości.

Ponadto we wszystkich sklepach wprowadzono postulowaną od dawna przez mieszkańców miasta sprzedaż przed — i popołudniową. Kolejek to jednak nie zmniejszyło — ludzie kończący pracę o godz. 15 i 16 nadal mają mizerne szanse zakupu, bowiem „etatowi” nie pracujący „stacze” zajmują miejsca w ożonkach odpowiednio wcześniej przed rozpoczęciem sprzedaży; zarówno rano, jak i po południu. Skoro o postulatach mieszkańców mowa, to trzeba jeszcze wspomnieć i o tym bardzo istotnym, w którym załogi zakładów pracy domagają się prowadzenia sprzedaży artykułów reglamentowanych, zwłaszcza mięsa i jego przetworów, na ich terenie. Jak poinformowała mnie wicewojewoda Anna Szemberska, zakłady pracy mają taką możliwość, o ile nie ma przeciwwskazań ze strony Sanepidu. Skorzystał z niej już np. szczeciński „Polam” w zakresie sprzedaży wędlin. Nie wszystkie przedsiębiorstwa jednak mają do tego odpowiednie warunki — to po pierwsze, kłopotów przy sparciu obciążenia obowiązkami pro wadzenia sprzedaży pracowników socjalnych — to po drugie, po trzecie zaś — gdyby przenieść handel do wszystkich zakładów, które by tego chciały, sklepy świeciłyby pu-

stkami i trzeba by je pozamykać. Nie jest więc to rozwiązanie sprawy, ale... w wielu większych zakładach pracy innych miast taki system zaopatrywania załóg zdał przez cień egzamin: skraca kolejki, nie mówiąc już o tym, że ułatwia życie ludziom pracy. A o to przecież chodzi.

Rozwiązaniem bezspornie słusznym byłoby natomiast wprowadzenie w sklepach mięsnych sprzedaży paczkowanych porcji „kartkowych”. Dlaczego w innych miastach można to robić, a w Koszalinie nie?

— Będziemy chcieli wprowadzić taki system — zapowiedziała wicewojewoda Szemberska — Jest to tym bardziej możliwe, że zakłady mięsne mają sporo nie wykorzystanej siły roboczej, wobec zmniejszonej ilości ubojów.

Paczkować więc miałyby, ale ko szalińskie Zakłady Przemysłu Mięsnego nie mają podobno ani sprawnych maszyn pakujących, ani opakowań. Generalnie przemysł dawno już zarzucił pakowanie towaru, obarczając nim handel. A ten nie mniej niż przemysł cierpi na brak papieru. WSS nigdy zresztą nie nastawiał się na paczkowanie, bo należało to do przemysłu. Koło się zamyka.

Wiele narzekañ bierze się też stąd, że sklepy otrzymują i sprzedają towary o różnej, trudnej do przewidzenia, porze.

— Dostawca — mówi E. Kisiak — jest ciągle monitorowany w sprawie przyspieszenia dostaw przez kierowników sklepów. Często pod presją obiecuje im zrealizować je w żadanym terminie, na obietnicach się jed-

Tak się jakoś dziwnie dzieje, że kiedy mowa o usprawnieniach handlu, lepszej jego organizacji, koszańscy handlowcy „okładają ręce”. Zawsze bowiem coś staje na przeszkodzie. „Trudno jest znaleźć dobre rozwiązanie w sytuacji, kiedy brakuje towaru i sprzedawca każdego liczy się często dosłownie na minutę, a klienci, opanowani paniką w kupowaniu wszystkiego — robią się agresywni i tę sprzedaż jeszcze utrudniają”. Zdanie tej treści słyszę przy okazji każdej rozmowy z przedstawicielami koszańskich organizacji handlowych. Jest w tym sporo racji, bo oczywiście najlepszym wyjściem byłoby zapewnienie obfitości wszystkiego na sklepowych półkach. Wtedy słowo handel odzyskałoby swoje prawdziwe znaczenie. Tyle że na razie pozostaje to w sferze marzeń, a robić coś trzeba już teraz.

Klient podobno mało rozumie i nie potrafi ogarnąć „całej złożoności sytuacji”, dlatego jego wnioski są „niemożliwe do zastosowania”. Przykłady innych miast, a także już niemało i z własnego podwórka, do wiodły, że czasem mówi z sensem i warto go słuchać.

ALEKSANDRA WORSZTYNOWICZ

TY WIESZ CO SIĘ TERAZ
DZIEJE Z NASZEGO
POWODU?!

SAMORZĄDNOŚĆ,
ALE JAKA?

WFERWORZE dyskusji o samorządności szkoły pod warstwą argumentów często głośno sam przedmiot sporu. Od kilku tygodni tygodni przy każdej okazji pytam nauczycieli, co rozumieją przez samorządność i jaka ona ma być. Odpowiedzi są w wieloletniej nie na temat.

Pedagodzy najchętniej mówią o tym, co trzeba zmienić w oświacie w całym kraju, a więc o tym, co uregulują przepisy. Natomiast o wiele trudniej uzyskać odpowiedź na pytanie, jak oni widzą autonomię w swojej szkole.

Prawda, że nie wszystkie szkoły muszą koniecznie się „odnawiać” niejako przymusowo, bo tak wypada. Znam szkoły, gdzie przed sierpniem rada pedagogiczna była nie tylko kolegium doradczym dyrektora, ale i twórczym. Te szkoły potrafiły wypracować swoisty model wychowawczy, wytworzyć jedyną i niepowtarzalną tradycję. Taka szkoła po prostu nie myślała się z setką innych, choćby dlatego, że o każdej porze roku rosły na oknach przepiękne, zdrowe okazy, nierzadko egzotycznych roślin, tam kochano zwierzęta, zapewniając bezdomnym opiekę o każdej porze roku szkolnego i w wakacje. Ale w tych szkołach dyrektorzy położyli dyktando i zarządzeń bez czytania wrzucali do kosza. Jakoś nie było słyhać o groźnych represjach w stosunku do tych myślących dyrektorów. Szkoda tylko, że są to szkoły nieliczne.

Wynika z tych obserwacji, że ten dyrektor czy nauczyciel, który chciał wcielić w życie niewypaczony ideał naszego ustroju, czynił to; kto chciał być — jak byśmy teraz modnie określili — samodzielnym i samorządnym wychowawcą czy dyrektorem, mógł nim być. Oczywiście, nierzadko taki pedagog ponosił przykre koszty swojej postawy. Zdaje też sobie sprawę z wątpliwości przeciwników tezy o wcielaniu w życie niewypaczonych ideałów socjalizmu. Będzie miał dużo racji ten, kto zapyta, jak można było je wcielić w życie, skoro cała rzeczywistość była chora. Upięralabym się jednakże przy pewnych enklawach życia społecznego, których degrengolada

nie zdążyła stoczyć. Są to sprawy dyskusyjne. Nikt nie wątpi w to, że autonomia jest szkole potrzebna. Problem w tym, jaka? Przecież od samorządności do anarchii droga niedaleka. Są więc propozycje skrajne, jak ta zaprezentowana w audycji TV pt. „Cdn.” Sam pomysł audycji był pretensjonalny — kilka dziewcząt i chłopców udaje szkołę wraz z udającymi uczniów, bujnie obrosniętymi dziennikarzami. Do „klasy” wchodzi pani, która przedstawia się, iż jest członkiem „Solidarności” i proponuje jako rewelację, która wszystko załatwi jednym posunięciem, klasę, a potem szkołę autorską. Pani ta długo tłumaczyła o co jej chodzi, ale ani wywołani do odpowiedzi uczniowie, ani nauczyciele nijak tego nie mogli pojąć. Wątpię, czy dobrze zrozumiałam intencję, ale krótko — ma to być w nauczaniu i wychowaniu nieograniczona swoboda.

Żadne tam programy, żadne modele, żadne klasy i lekcje od do, tylko kto chce, kiedy chce i czego chce będzie się uczył. Albo nie będzie. A żeby to nie było takie szokujące, to najpierw takie klasy, po jednej na razie, powstaną w kilku warszawskich szkołach.

Nie widzę żadnego sensu w tego typu eksperymentach i nie widzę też ich związku z samodzielnością szkoły, o którą chodzi większości nauczycieli, na pewno tych z troską traktujących jej przyszłość.

Jeśli mowa o skrajnościach, to są już przykłady, gdzie opacznie rozumie się kolegalność zarządzania szkołą. Charakterystyczne, że zjawisko to występuje tam, gdzie uprzednio dyrektora oskarżano o zapędy autokratyczne. Teraz zwierzchnik tak się przejął demokracją, że nawet kiedy ma zamiar zamknąć jedne drzwi dla oszczędności ciepła, to zwołuje radę pedagogiczną, a już śmieszne się wy-

daje, gdy odsyła się dziecko z niczym, bo rada musi się wypowiedzieć, czy może ono zapisać się do bliższej swojego miejsca zamieszkania szkoły.

Mało, że się w takich głupstwach fatyguje rada. Bywa, że zgodę wyrażają obydwie związki zawodowe, POP, niekiedy i komitet rodzicielski. I kto w rezultacie odpowiada za podjęte decyzje? Nie wiadomo. Co robi dyrektor w szkole? Też nie bardzo wiadomo. Cierpi w ten sposób za swoje lub poprzednika błędy? Być może nauczyciele biorą w ten sposób odwet na satrapie, korzystając wreszcie ze swobody i wolności. Rządzą razem z dyrektorem.

Charakterystyczne w takich placówkach jest rozluźnienie dyscypliny nauki i pracy, animozje osobiste w zespole i temu podobne destruktoryjne, niekorzystne zjawiska. To może być zrozumiałe przez jakiś czas, byle nie na stałe. Jeśli dyrektor nie potrafi dokonać wyboru i zaznaczyć swojej obecności w szkole, nie powinien pełnić funkcji kierowniczej. O jakich bowiem nie marzyłbyśmy przepisach i koncepcjach autonomii, zawieszając kwestię wyboru, co jest najlepsze dla dzieci i młodzieży, a dopiero potem dla nauczycieli.

Pytają pedagogów: W czym szkoła może być już dziś samodzielną? Bo przecież program nauczania jest jeden w Polsce, system klasowo-lekcyjny obowiązuje nadal, ilość i jakość przedmiotów w poszczególnych klasach jest jednakowa w kraju, gdzie więc tu miejsce na autonomię? Myślę, że ogromnie pojemną sferą dla autonomii jest wychowanie. Tu może być nieograniczona liczba pomysłów, jak wychować dziecko na uczciwego, odważnego, bezkompromisowego obywatela, patriotę, światłego, myślącego człowieka. Druga sprawa, to kształt jej miejsce w środowisku. Dzisiaj szkoła nie musi zakładać sadu — jak to było jeszcze rok, dwa lata temu — jeśli nie ma po temu warunków i nie widzi potrzeby hodowli owoców. Nie musi też brać udziału w mniej lub bardziej dziwacznych konkursach. Długo można wyliczać, czego nie musi robić zgodnie z dyrektywami, któ-

rych już nie ma, włącznie z dekoracją korytarzy, otoczeniem budynku, wyborem bohatera szkoły, obchodzeniem uroczystości itp. W tych kwestiach szkoła ma wolną rękę.

Rozwój samodzielności i samorządności upatruję w wyposażeniu rady pedagogicznej w szerokie uprawnienia. I choć regulamin jest krytykowany przez sekcję „Solidarności”, rada ma prawo odzwiaływania na wybór dyrektora lub jego zastępcy. Może go zaproponować spośród siebie, może się nie zgodzić na zarekomendowanego przez władze, może też wysłać o rozpisaniu konkursu na sześ. Rada otrzymała jeszcze jedno, bardzo ważne dla dobrej szkoły, moim zdaniem, uprawnienie. Nauczyciele mogą zgłosić wnioski o usunięcie ze szkoły każdego jej pracownika naruszającego przepisy lub zaniebującego obowiązkami służbowymi.

Nie trzeba w tym miejscu przypominać, jak trudno było w przeszłości zwolnić z pracy (nie mówiąc już o zawodowej) ludzi nadużywających alkoholu, popadających w kolizję z prawem, wreszcie zwyczajnych, pospolitych leni, którzy na lekcjach czytali sobie po cichu książki. Rada teraz ma faktycznie wpływ na wszystko, co dzieje się w szkole: na odnalezienie, nagrody, dodatki dla pracowników, na budżet i wydatki szkolne, na poszczególne hasła rocznego planu dydaktyczno-wychowawczego. Kolegium pedagogiczne może też w specyficznych okolicznościach proponować zmiany w programie, dobrać podręczniki, lektury itp.

Sądę, że to dość sporo, jak na początek samorządności. Chodzi teraz o to, by te uprawnienia wykorzystać dla integracji zespołu i podniesienia poziomu szkoły. Nowy regulamin wyposaża radę w instrumenty, których użycie powinno zapobiegać przypadkom „wieszania krzyży w szkole przez rodzica, zarządzaniu przez wychowawcę pielgrzymki do Częstochowy pod pretekstem wycieczki krajoznawczej do zupełnie innego miasta. Regulamin powinien sprzyjać dyscyplinie i spokojowi, bo tego szkołom dziś najbardziej potrzeba.

MARYLA WRONOWSKA



— Tomku, tak się ojciec nie podeje świadectwa!

Rybacki rekonesans poselski

STARE KŁOPOTY
I NOWE NIEPOKOJE

Przez 4 dni Wybrzeże Środkowe lustrowała grupa posłów z Sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi, gromadząc spostrzeżenia i opinie przed rozpatrzeniem programu rybołówstwa bałtyckiego. W skład grupy poselskiej wchodził: Tadeusz Łodykowski — przewodniczący Komisji, Bożena Orłowska, Zygmunt Jędrzejewski, Józef Bańkowski, Witold Saez, Eugeniusz Czuliński oraz poseł Jerzy Korzonek — I zastępca ministra w Urzędzie Gospodarki Morskiej. Posłowie spotkali się z rybakami państwowymi, spółdzielczymi i indywidualnymi w Uście, Darłowie i Kołobrzegu, zwiedzili także zakłady przetwórstwa rybnego.

Dwa wątki dominowały podczas spotkań i dyskusji: obecnie występujące trudności w połowach i dostawach mięsa rybnego na rynek oraz przyszłość tej dziedziny produkcji i jej sytuacja w warunkach reformy gospodarczej.

Trzech panów na Bałtyku

Kluczową kwestię dla polskiego rybołówstwa na Bałtyku podniósł Jan Biela, prezes Spółdzielni „Bałtyk” w Kołobrzegu. Trzeba nam się bardziej zjednoczyć — mówił o trzech sektorach rybołówstwa: państwowym, spółdzielczym i indywidualnym. Rzeczywiście, sąsiadujące ze sobą przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze tworzą odrębne programy rozwoju i urzędzenia inwestycyjne. Każdy buduje własną fabrykę lodu, własne urządzenia chłodnicze i konserwownie, a do ściślejszej współpracy dochodzi w sytuacjach awaryjnych. Funkcje koordynacyjne Zjednoczenia Gospodarki Rybnej w praktyce były mizerne, ograniczały się do sporządzania statystyk i urządzania narad. Zjednoczenie nie miało wpływu na inwestycje i politykę produkcyjną spółdzielczości rybackiej, własnym losom pozostawiono rybaków indywidualnych.

Rysuje się więc nowy kształt zrzeszenia rybołówstwa, które zastąpi dotychczasowe Zjednoczenie. Wygląda na to, że będzie to zrzeszenie rybołówstwa bałtyckiego, skupiające przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i rybaków indywidualnych.

Jak dzielić ryby

Wszystkie sektory rybołówstwa muszą się zjednoczyć, by dokonać podziału ryb jeszcze nie złowionych. Przy ograniczonych zasobach Bałtyku, polskiej flocie przypada do odłowienia 170—180 tys. ton ryb rocznie. W rekordowych latach rybacy polscy łowili już ponad 200 tys. ton. Jak podzielić te 180 tys. ton ryb między trzy sektory rybołówstwa? Kogo i jakimi sposobami zachęcić do zwiększenia odłowów w strefie przybrzeżnej, gdzie występują gatunki ryb nie objęte międzynarodowymi podziałami (flądra, węgorz, łosoś, ryby słodkowodne)? Czy w ten rejon nie powinna wejść flota państwowa, choć tradycyjnie strefa przybrzeżna była eksploatowana przez rybaków indywidualnych?

Nie wszyscy rybacy są zainteresowani ochroną ryb. Niby każdy wie, że łowiąc ryby niewyrośnięte lub w okresie ochronnym podcina gałąź, na której siedzi. Nie pogardzi jednak małym dorszem lub śledziem, bo znajdzie kupca, który mu zapłaci jak za ryby duże.

Ochrona zasobów rybołówstwa powinna być przedmiotem wspólnych działań nie tylko kontrolerów z Urzędu Morskiego, lecz również przedsiębiorstw rybackich.

W tej dziedzinie chodzi także o uzgodnienia międzynarodowe, o ujednolicenie przepisów ochronnych (oczek, sieci, sezonów ochronnych, okresów wyłączenia z połowów rejonów tarliskowych). Mimo podziału Bałtyku na strefy narodowe, nie można zrezygnować z kontroli międzynarodowych.

Jak żyć
w czasach reformy

Mimo wielu niewiadomych dotyczących reformy gospodarczej, pewne jest jedno: nie może dojść do zmniejszenia połowów ryb i dostaw wyrobów rybnych na rynek. Dotyczy to Bałtyku, gdzie połowy są najtańsze i według dotychczasowych cen nie przekraczają 20 zł za kilogram ryb przywiezionych do portu. Koszt ryb rośnie na lądzie, ze względu na błędną politykę inwestycyjną (fabryki konserw z dala od wybrzeża, podobnie chłodnie i fabryki lodu we Wrocławiu, Opolu i Warszawie).

Rybołówstwo jest sezonową dziedziną gospodarki. Pierwsze cztery miesiące roku w rybołówstwie są tym samym, czym w rolnictwie pora zbioru zbóż, ziemniaków i buraków. W czterech miesiącach flota rybacka łowi (a przynajmniej powinna łowić) tyle, ile w ciągu pozostałych ośmiu miesięcy.

Tymczasem zaplecze lądowe nie jest przygotowane do wykorzystania sezonów rybnych, szczególnie dorszowego i szprotowego. Urządzenia lądowe są nawet za skąpe do normalnej pracy w miesiącach nie sezonowych. Porty w Uście, Darłowie i Kołobrzegu są zdolne przyjmować do 150 ton ryb na dobę, gdy w sezonie kutry przywożą po 500 ton ryb. Brakuje lodu do utrzymania świeżości ryb (Kołobrzeg), w każdym z portów za małe są zdolności zamrażalnicze i magazyny chłodzone do przechowywania ryb. Z tego względu ryby z Ustki wożą się do chłodni w Opolu, by po pewnym czasie transportować je ponownie do fabryki konserw w Uście. Z powodu przewozów koszt kilograma ryb wzrasta o 6 złotych.

Podobnie przedstawia się sytuacja z remontami floty kutrowej. Remont kutra zgodnie z normami ma trwać 40 dni, gdy w stoczniach zachodnich wystarczy na to 20 dni. Faktycznie zaś remonty przeciągają się do 5 i 6 miesięcy.

Przedsiębiorstwa rybackie wchodzić więc w czas reformy ze spłoniętymi potrzebami, których planiści z Warszawy nie chcieli dostrzec od lat 20. Teraz przedsiębiorstwa mają być samodzielne i same powin-

ny rozwiązać kłopoty narosłe przez dziesięć lat. Jeśli ich nie rozwiążą, będą musiały ograniczyć połowy ryb, co kłóci się z potrzebami społecznymi. W każdym z portów Środkowego Wybrzeża inwestycje lądowe wymagają wydatku (według obecnie obowiązujących cen) od 200 do 600 mln zł!

Reforma — mówił m. in. szypier Kazimierz Jankowski — oznacza przede wszystkim dobre wykorzystanie majątku posiadanego. Wyremontować warsztaty remontowe „Bar-ki”, które — po uzupełnieniu sprzętu — mogłyby podwoić usługi pracując na trzy zmiany, a więc skrócić dni postoju statków w porcie.

Samofinansowanie
czyli dorsz za 100 zł

Mówienie wobec posłów o inwestycjach ma dwa powody. Pierwszy, to ten, aby nie doszło do wstrzymania budów już trwających (np. warsztaty remontowe w „Kur-trze” w Darłowie). Drugi — uświadomienie posłom i rządowi, że rybołówstwo winno kierować się innymi zasadami niż cały przemysł. Te zasady winny być takie, jak w gospodarce żywnościowej.

Skoro rybołówstwo ma takie potrzeby inwestycyjne, to w warunkach reformy rozwiązanie jest ni- by proste: niech zaciąga kredyty w banku i buduje. Rzecz w tym, że reforma w rybołówstwie nie może być pełna. Jeśli miałaby obowiązywać zasada samofinansowania (a wtedy można mówić także o samodzielności), to ceny ryb musiałyby wzrosnąć pięciokrotnie. Kilogram dorsza kosztowałby około 100 zł, a fileta dorszowego — około 200 zł.

Autorzy projektowanych cenników tymczasem — ze względów społecznych — przewidują znacz- nie niższy wzrost cen ryb i wyro- bów rybnych. Przy takich cenach rybołówstwo będzie deficytowe, a więc — jak znaczna część gospo- darki żywnościowej — dotowane przez państwo.

Nie byłoby to ewenement. Wszyst- kie państwa na świecie dotują ry- bołówstwo morskie (Francja, Ang- lia, Japonia, nawet Peru, zdoby- wające ryby najtańszym kosztem). Państwo nie powinno dopłacać do cen detalicznych, lecz do środków produkcji (ulgi podatkowe, umarza- nie odsetków przy zakupie ku- trów itp.).

Rybołówstwo będzie musiało u- zyskać prawo do eksportu ryb i za- trzymywania dla siebie części uzys- kanych dewiz. Wiele maszyn do obróbki ryb i urządzeń na kutrach pochodzi z importu. Aby utrzyma- je w ruchu — trzeba importować części zamienne. Rybołówstwo mu- si więc być zjednoczone, bo nie każde przedsiębiorstwo ma dostęp do rynków zagranicznych. Najko- rzystniejszą jest sprzedawać ryby da- lekomskie, wprost ze statków ope-

rujących u brzegów Ameryki lub Afryki. Po dewizy uzyskane w ten sposób sięgną także rybacy bałtyc- cy.

Zagrożenie rybołówstwa
indywidualnego

Przygnębiające wrażenie na po- łach sprawiło rybołówstwo indywi- dualne. Dramatycznie zabrzmiły słowa rybaka Piotra Strzegowskie- go z Łeby, który po 37 latach pra- cy na morzu (a rybak to wyśmien- ny) ma otrzymać emeryturę, w wysokości 3400 zł. Czy mam kraść, żeby utrzymać rodzinę? — wołał.

Rybacy indywidualni są objęci przepisami emerytalnymi stosowa- nymi wobec rzemiosła. Stąd tak niskie renty, choć Strzegowski do- starcza państwu rocznie 60—100 ton ryb, wartości blisko miliona zł. Rybak indywidualny nie korzysta z urlopów płatnych, a zasiłek cho- robowy może otrzymać dopiero po 30 dniach choroby.

Ten obraz uzupełnił rybak łó- dziowy Zygmunt Bąk. — W Dźwi- rzynie jest miejsce pracy dla 50 rybaków — mówi. — Chętnych jed- nak nie ma. Rybacy przeszli na do- zorców i konserwatorów domów wczasowych, bo tam zarabiają le- piej, niż przy dostarczaniu krajo- wi żywności.

Posłowie orzekli krótko: trzeba zmienić status rybaka indywidual- nego, jego uprawnienia emerytalne i świadczenia chorobowe. Jest to — mówił min. Korzonek — zada- nie pilne dla Komisji Sejmowej i Urzędu Gospodarki Morskiej.

Los rybołówstwa indywidualnego w okresie reformy gospodarczej ry- suje się niewyraźnie. Dotąd przed- siębiorstwa państwowe odbierają ryby z przystani w Dźwierzynie, Ustroniu Morskim, Dąbkach, Jaro- sławcu. Często samochód z trójką pracowników jedzie z Darłowa do Dąbek po 100 lub 200 kg ryb. W nowych warunkach nikt przedsię- biorstwa nie zmusi do zakupu ryb od rybaków indywidualnych, jeśli nie będzie to przedsiębiorstwu opła- calne. Kto więc kupi ryby od ry- baków indywidualnych? Kto ryba- kom dopłaci przy zakupie łodzi o wartości 300 tysięcy zł?

Kiedy więc niedługo Sejmowa Ko- misja Gospodarki Morskiej i Że- glugi przystąpi do omawiania pro- gramu rybołówstwa bałtyckiego, bę- dzie dysponowała bogatą argumen- tacją uzasadniającą i poszerzającą ten program. Opinie środowiska rybackiego, obserwacja kobiet w chłodzie i wodzie pracujących przy rybach, widok maszyn do wyrobu konserw, unieruchomionych z po- wodu braku puszek, sytuacja ryba- ka na starość pozbawionego dosta- tecznych środków do życia; te ob- serwacje zapewne nie pozostaną bez wpływu na głos posłów w spra- wie rybołówstwa bałtyckiego.

JÓZEF NARKOWICZ

▲ W OCZEKIWANIU NA NOWE SPISY TELEFONÓW ▲ KSIĄŻKI KODOWE JESZCZE DO NABYCIA ▲ GDZIE ZNALEŻĆ CENNIK USŁUG TELEKOMUNIKACYJNYCH?

WYDAWNICTWA POTRZEBNE NA CO DZIEŃ

(Inf. wł.) Bez książek telefonicznych czy wykazu kodów pocztowych nie spo- sób się dziś obejść w żadnym zakła- dzie pracy, instytucji czy urzędzie. Ich brak w niemalej mierze dezorganizuje pracę, absorbuje niepotrzebnie sporo czasu. Tymczasem — jak to niejednokrotnie sygnalizują nasi Czytelnicy — wiele potrzebnych do codziennego użyt- ku wydawnictw stało się swoistymi best- sellerami, nieosiągalnymi zwłaszcza dla nowo powstałych placówek, agend, dla nostek różnych specjalności i branż. A przecież choćby w ciągu minuscio- ro- ku powołano ich wiele — zwłaszcza na- ntwie związkowej i społecznej, rozlicz- ne reorganizacje towarzyszą także wprowadzaniu reformy gospodarczej. Przybywa zresztą także indywidualnych abonentów telefonicznych, próbujących bezskutecznie nabyć spisy telefonów. Niestety, publikacje te wznawiane są dość rzadko, w kilkuletnich odstępach i skromnymi nakładami, a wydłużony cykl wydawniczy tudzież mała częstot- liwość druku sprzyjają ich szybkiej dez- uaktualizacji.

Ostatnie spisy telefonów dla woje- wództw koszalińskiego i słupskiego po-

chodzą z roku 1978, a zawierają dane o rok wcześniejsze. Według pierwot- nych zamierzeń, nowy spis „koszaliń- ski” miał być gotowy w tym roku. Zre- zygnowano jednak z tego terminu wo- bec uzasadnionej obawy, że niemal na- tychmiast pozycja ta stałaby się w znacznej mierze nieaktualna. Podjęto bowiem rozbudowę centrali telefonicz- nej w koszalińskiej dzielnicy Północ (ok. 5 tysięcy nowych numerów) a równo- cześnie w kilku innych miastach zwią- szono pojemność central, wprowadzono automatyzację, co znowu wiąże się z gruntownymi zmianami numeracji. Aby w maksymalnym stopniu uwzględnić wszystkie nowości, zdecydowano się przedłużyć termin zbierania danych do 30 czerwca przyszłego roku. W tej sytu- acji Wydawnictwa Komunikacji i Łącz- ności zakończyłyby druk koszalińskiej książki telefonicznej pod koniec 1982 lub w początkach 1983 r.

Natomiast spis telefonów dla woj. słupskiego ma zgodnie z obietnicą edy- torską — ukazać się jeszcze w tym kwartale br. Choć dość długo już ocze- kuje on na druk, będzie zawierał — wobec przekazanych przez Wojewódzki

Urząd Telekomunikacji w Słupsku uzu- pełnień — dane z maja i czerwca br. Jak nas zapewnił w wojewódz- kich urzędach poczty w Koszalinie i Słupsku, nie powinno być kłopotów z nabyciem spisu pocztowych oznaczeń kodowych. Zapasem tego wydawnictwa — o co pytają nieraz nasi Czytelnicy — dysponują bowiem obecnie zarówno poczty główne w obu miastach woje- wódzkich, jak i większe placówki poc- towe w innych ośrodkach nadmorskiego regionu. Zainteresowanym wysła się „książki kodowe” również za zalicze- niem pocztowym.

Warto również wspomnieć, że w pierwszym kwartale przyszłego roku wo- jewódzkie urzędy telekomunikacji mają otrzymać większe ilości egzemplarzy no- wych taryf telekomunikacyjnych, krajo- wych i zagranicznych (po zmianach do- konanych 1 ubm.). Będą one zamiesz- czane w „Dzienniku Łączności” a nie- zależnie od tego w osobnym wydaniu książkowym. Posiadaniem tych cenni- ków jest z pewnością zainteresowana większość instytucji i zakładów, kor-zystających na co dzień z różnych usług służb łączności. (woj)

CHOINKA NA GWIAZDKĘ

Może sosienka?

(Inf. wł.) Rokrocznie przed świętami gwiazdkowymi w śródkowopomorskich lasach wycina się tysiące drzewek przeznaczonych na tradycyjne świątecz- ne choinki. W ostatnich latach liczba ich sięgała każdorazowo 40—60 tys. sztuk. Partie gwiazdkowych choinek po- zyskiwano do tej pory przede wszystkim ze specjalnych plantacji zakładanych w tym właśnie celu m. in. pod liniami wy- sokiego napięcia, jak również z do- rocznych cięć pielęgnacyjnych w mło- dnikach świerkowych.

Kolejna gwiazdka już za pasem. Jak dotąd, nadleśnictwa w obu wojewódz- twach Pomorza Środkowego zgłosiły stosunkowo skromne zapotrzebowanie — na 14 tys. drzewek choinkowych — ale brakuje jeszcze zamówień ze stro- ny organizacji handlowych zajmują- cych się co roku sprzedażą choinek, zwłaszcza z głównych skupiskach miej- skich. Tymczasem leśnicy mają wyjątko- wo dużo zwartwień po kolejnej in- wazji mniszki brudnicy, która zniszczy- ła bezpowrotnie znaczne połacie drze- wostanów świerkowych. W tej sytuacji dalsze wycinanie pokażniejszych ilości drzewek tego gatunku w okresie przedgwiazdkowym wyrządziłoby powa- żny uszczerbek ogółonemu już w znacz- nej mierze lasom.

Okręgowy Zarząd Lasów Państwo- wych w Szczecinku zaproponował wy- działom handlu i usług urzędów woje- wódzkich w Koszalinie i Słupsku za- stąpienie tradycyjnych świerków drzew- kami sosnowymi, pochodzącymi z zabi- gów pielęgnacyjnych w kompleksach leśnych. Obecnie oczekuje się na wiążące ustalenia. Handlowcom propo- zycja ta może wydać się nieco ryzykow- na, z pewnością jednak wielu nabyw- ców choinek zdecydowałoby się odstą- pić od święconej tradycji na świą- teczne drzewko wybrać sobie sosienkę zamiast świerka.

Przy okazji wypada dodać, że z roku na rok przybywa w naszych mieszkaniach choinek z tworzyw sztucz- nych, co wychodzi na korzyść zagrożo- nym lasom.

Jeszcze przed paru laty śródkowo- pomorski okręg lasów państwowych do- starczał świąteczne choinki również dla potrzeb innych regionów kraju. W tym roku nie przewiduje się takiej działal- ności. Wręcz przeciwnie — zwrócono się z prośbą o wsparcie w tej mierze do bratniego OZLP w Szczecinie. Niestety, sąsiedzi borykają się również z kłopotami i nie są w stanie uzupełnić świą- tecznych dostaw choinek. (woj)

JAK TO JEST Z TĄ PRZEMYSŁOWĄ SŁUŻBĄ ZDROWIA?

STAGNACJA CZY POPRAWA?

Przed blisko dwoma laty powstał Specjalistyczny Przemysłowy Zakład Opieki Zdrowotnej w Koszalinie, którego zadaniem — wraz z podległymi mu placówkami przemysłowej służby zdrowia — jest czuwać nad stanem zdrowotności załóg pracowniczych. Nie chodzi przy tym tylko o tradycyjne formy leczenia ale nade wszystko o szeroko rozumianą profilaktykę, ujawnianie zagrożeń, jakie niosą współczesne procesy produkcyjne i zapobieganie im, prowadzenie różnych form rehabilitacji.

Sama decyzja władz

o utworzeniu dodatkowych struktur administracyjnych i urzędowej „czapki” w postaci wyodrębnionej dyrekcji, przypada jeszcze na okres propagandy sukcesu, kiedy bardziej liczyły się działania efektywne, spektakularne niż rozwiązania rzeczywiste i systemowe. Znacząco to, że ówczesnych luminarzy i decydentów, w tym także związkowych, bardziej interesowały nowe, widoczne dla każdego nadbudówki i struktury niż ileś tam dodatkowych, sprawnie funkcjonujących przychodni zakładów.

Tak oto w województwie, które do szczególnie uprzemysłowionych — jak wiadomo — nie należy, powstał specjalistyczny ZOZ. Na bazie komórek przemysłowej służby zdrowia funkcjonujących przy Szpitalu Wojewódzkim i w poszczególnych obwodach zapobiegawczo-leczniczych. Narodziny, owe, choć gromadziły wiele „akuserek” nie należały do łatwych. Blokada etatów i wydzielanie ich sobie nawzajem z leczniczymi podstawowymi poczyniły wiele zamieszania, a i warunki lokalowe (wraz z zapleczem diagnostycznym) nowej instytucji po dziś dzień nie należą do dobrych.

Skoro jednak już instytucja ta powstała, spróbujmy zbilansować jej dokonania, prześledzić niektóre kierunki działania przemysłowej służby zdrowia i ich skuteczność, zwłaszcza na przestrzeni dobiegającego właśnie końca 1981 r.

Po sierpniu 1980 r. zaczęły spływać wartkim strumieniem postulaty załóg pracowniczych, dotyczące po prawy warunków ochrony zdrowia. Najczęściej chodziło o tworzenie nowych przychodni, gabinetów, rozbudowę istniejących, tworzenie odpowiedniego zaplecza diagnostyczno-laboratoryjnego oraz różne usprawnienia w mechanizmach funkcjonowania zakładów służby zdrowia.

Wnioski takie i żądania wysuwane są właściwie przez cały czas. Większość z nich jest absolutnie uzasadniona, choć nie wszystkie z tych wniosków można dziś urzeczywistnić — ze względu na przykład na brak lekarzy, są też i takie wnioski, których adresem nie może być przemysłowa służba zdrowia, bowiem część zakładów pracy nie jest po prostu uprawniona do korzystania z tego rodzaju świadczeń.

Według ostatnich danych, opieką tych służb objęte jest w woj. koszalińskim około 45 tys. osób, natomiast uprawnionych do korzystania z niej pozostaje jeszcze najmniej 20 tys. Chodzi tu przede wszystkim o upośledzone rolnictwo, niektóre przedsiębiorstwa obsługi rolnictwa i budownictwa rolniczego, a także służby komunalne i specjalistyczne.

45 tys. pracowników, rencistów i uczniów korzysta z opieki 34 zakładów i międzyzakładowych przychodni. Taki jest stan na dziś i taki praktycznie był przed rokiem, bo w tym okresie powstała tylko jedna nowa przychodnia międzyzakładowa — dla pracowników służb budowlano-remontowych spółdzielczości mieszkaniowej w Koszalinie.

Zatem stagnacja czy postęp?

Dyrektor ZOZ Remigiusz Furche twierdzi, że mimo wszystko postęp i ma na to argumenty: uporządkowana no wiele spraw związanych z właściwą rejonizacją przychodni, poprawiono stan ich wyposażenia, zwiększono zatrudnienie średniego personelu, a nawet lekarskiego, rozbudowano zaplecze (na przykład przy „Kazelu” w Koszalinie utworzono międzyzakładowe laboratorium analityczne), usprawniono w skali województwa

system badań EKG, nasilono badania okresowe

Nie ma powodów, by temu nie wierzyć, a jednak sprawy nie załatwione układają się w bardzo obszerny rejestr. Zagadnieniem podsta- wowym jest bowiem obecność lekarza w zakładzie pracy i głównie przez pryzmat tego właśnie faktu są logi oceniają troskę o ich zdrowie.

A tymczasem nadal, niestety, wiele zakładów pracy uprawnionych do korzystania z przemysłowej służby zdrowia nie ma swoich przychodni lub korzysta z nich w ograniczonym zakresie. Bo jak może być inaczej, jeśli lekarz przemysłowy zatrudniony jest w niepełnym wymiarze, brakuje ginekologów; nieczynne są laboratoria. W takim układzie nie sposób mówić o profilaktyce, a jedynie namiastce tego, co oferuje lecznictwo otwarte.

Wiele zapowiedzi i obietnic nie zostało zrealizowanych. Oto na przykład przychodnia międzyzakładowa przy Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Szczecinku od dawna już funkcjonuje tylko w symbolicznym zakresie. Powód? Zamiast lekarzy na etacie

są tylko godziny przyjęć

a i tych też jest niewiele. Nawet gdyby znalazł się kandydat, nie ma dla niego mieszkania. OZLP uważa że to obowiązek ojców miasta, ci znowu — że odwrotnie. Trwa kontradans wzajemnych oskarżeń i uników, więc i lekarza wciąż nie widać.

Podobnie w Polczynie pracownikom leśnictwa i transportu leśnego potrzebna jest przychodnia z pełnym zakresem usług, a nie tylko obsada godzinowa. Owszem, poprawiły się warunki lokalowe tej przychodni, tylko nie ma komu przyjmować.

Przeszło rok nie obsadzona jest międzyzakładowa przychodnia lekarska przy „Eltrze” w Białogardzie, nie ma przychodni przy „Telkom-Telczy” w Szczecinku i PBRol. — także w Szczecinku. Stracił lekarza Zakład Ceramiki w Drawsku, bezowocnie ubiega się, jak dotąd, o własną przychodnię Kombinat Ogrodniczy w Karnieszewicach.

Duży zakład, jakim jest „Telkom-Telcza” w Czaplinku, ma do dyspozycji lekarza zatrudnionego w wymiarze kilku godzin. Listę potrzeb i niedostatków można by oczywiście znacznie wydłużyć.

Trzeba jednak pamiętać i o pozytywnych rozwiązaniach, jak choćby w Darłowie, gdzie uruchomiono przy „Famarolu” sprawnie pracującą przychodnię międzyzakładową. Lekarzy w pełnym wymiarze zatrudnienia otrzymały też ZPW w Złocieniu i Fabryka Zapalek w Sianowie. Od stycznia 1982 r. powinna powstać poradnia „K” w przychodni międzyzakładowej pionu budownictwa w Koszalinie, powstaną nowe gabinety w istniejących już przychodniach międzyzakładowych w Koszalinie, przyłączą się do nich zakłady pracy nie korzystające do tej pory z opieki przemysłowej służby zdrowia. Tak będzie na przykład w przychodni przy Koszalińskim Zakładzie Napraw Samochodowych, który oferuje nawet mieszkanie lekarzowi, co dziś, niestety, jest przykładem raczej odosobnionym. Z kolei lekarz pracujący w Fabryce Zapalek w Sianowie będzie także dojeżdżał do tworzącej się właśnie przychodni przy Kombinacie w Karnieszewicach.

Nikt nie lekceważy tych dokonań — przeciwnie, cieszy każda nowo powstała przychodnia, każdy nowo zatrudniony lekarz służby przemysłowej. Trzeba jednak otworzyć po wiedzieć, że nie są to w sumie

osiągnięcia zbyt imponujące. Wiadomo, że potrzeby zdrowotne załóg pracowniczych, znajdujące w tym przypadku wyraz w dążeniu do posiadania własnych przychodni o możliwie szerokim zakresie świadczeń, długo jeszcze będą odstawały od możliwości ich spełnienia. Na dziś jednak dysproporcje są

stanowczo zbyt duże

Dyr. Furche uważa, że główną przyczyną tych trudności jest niedostatek lekarzy, czego źródłem z kolei jest brak mieszkań. Nie ma większych problemów z personelem średnim, sprzętem, wyposażeniem. Różnie bywa z lokalami i zapleczem, ale i tę przeszkodę można na ogół sforsować. Kogo więc winić? Dyrekcja przemysłowego ZOZ nie zatrudnia bezpośrednio kadr w terenie, obowiązek ten spoczywa na poszczególnych ZOZ. Zakłady pracy znowu nie kwapią się z przyznawaniem mieszkań lekarzom, ale prawdą jest i to, że niejednokrotnie mieszkani te stoją całymi miesiącami puste, więc trzeba je zasiedlać kim innym.

System przemysłowej służby zdrowia nie funkcjonuje rzecz jasna wyłącznie w oparciu o przychodnie zakładowe. Przy przemysłowym ZOZ w Koszalinie działają poradnie i komórki obsługujące całe województwo, na przykład laboratorium analityczno-toksykologiczne, dział orzecznictwa lekarskiego, pracownia psychologii pracy. Tu także odbywa się wiele specjalistycznych badań, a lekarze-konsultanci nadzorują pracę podległych im przychodni. Od wysokiego poziomu i sprawności funkcjonowania samego ZOZ i jego specjalistycznych komórek zależy więc w niemałej mierze poziom i operatywność przychodni zakładowych, stan opieki zdrowotnej nad załogami pracowniczymi.

Tu też najłatwiej zauważyć korzystne zmiany. Przybywa lekarzy, stopniowo — acz bardzo powoli — poprawiają się warunki lokalowe, rozrasta się odpowiednie zaplecze. Brakuje jednak mieszkań dla lekarzy specjalistów, potrzebne są dodatkowe lokale.

Widoki na nową siedzibę, jak do tej pory, nie są zbyt optymistyczne. Pacjent, który przyjeżdża tu z terenu województwa, chce być możliwie szybko i sprawnie przebadany i obsłużony. Nie zawsze jest to jeszcze możliwe.

Niedowład przychodni w Szczecinku i Polczynie sprawia, że właśnie w Koszalinie trzeba prowadzić systematyczne badania okresowe pilary — pracowników leśnych narażonych na choroby wibracyjne. Takich przykładów wyręczenia z konieczności przychodni terenowych jest więcej.

Nadal poważny i nie do końca rozwiązany jest problem rehabilitacji na miejscu, w zakładzie pracy. Służby temu powinny przede wszystkim gabinety fizykoterapii, te zaś istnieją jedynie przy kilku przychodniach i to głównie w samym Koszalinie. Nie zawsze też — jak zostaje poinformowany — zakłady pracy honorują wskazania lekarzy dotyczące zmiany stanowiska pracy, usunięcia źródeł zagrożeń zawodowych. Zwiększyły się natomiast możliwości kierowania do szpitali uzdrowiskowych pracowników, którzy mabawili się schorzeń zawodowych.

I na koniec jeszcze jedna kwestia — opieki lekarskiej w upośledzonym rolnictwie. Przed paroma laty, jeszcze przed utworzeniem przemysłowego ZOZ, Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego zapowiadał tworzenie dużych pęgerowskich ośrodków zdrowia, świadczących usługi leczniczo-profilaktyczne dla załóg. Koncepcja słuszną, ale — niestety — niewiele lub zgoda nie dotąd w tej mierze nie zrobiono. Zdaniem dyrekcji ZOZ, nie wykazują tym zainteresowania same przedsiębiorstwa rolne; nie gwarantują mieszkań, nie tworzą systemu preferencji dla lekarzy decydujących się tam pracować. Jak jest naprawdę?

JERZY RUDZIK

W PRAWDZIE na Pomorzu Środkowym zimy jeszcze nie ma, ale każdego dnia można się spodziewać jej ataku. Czy szkoły zostaną zamknięte z powodu braku opału — zastanawiają się rodzice, a dzieci, jak to dzieci, z nadzieją oczekują na przymusowe ferie. Meldunki z terenu nie są optymistyczne. Wiele placówek jest na tak zwanym styku, innym starczy opału na tydzień... Dobrze, że nie ma śniegu i mrozu, bo jak zasypie, trudno będzie uzupełniać zapasy.

Placówki podległe koszalińskiemu kuratorium — informuje starszy inspektor KOiW Henryk Dziurła — zaopatrzone są w 62 proc. w opał do końca roku. Od stycznia otrzymaliśmy 13600 ton opału, w tym 6900 kg koksu, którego potrzeba prawie 14 ton. Koszalin posiada opał do 28 listopada. Miasta mają miesięczny zapas — prócz miasta i gminy Złocieniec, który melduje o zapasie tygodniowym. W dobrej sytuacji są gminy miejsko-wiejskie. Tam usytuowanym szkołom wystarczy opału do wiosny. W sytuacji kryzysowej znajduje się Biesiekierz (19 dni), Dygowo (5 dni), Tychowo (16 dni), Zespół Szkół Mechanicznych w Koszalinie wytrzyma siedem dni. Otrzymał bowiem 32 tony węgla na 850 ton rocznego zaopatrzenia.

Dodatkowym utrudnieniem w ogrzewaniu szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych

Czy jest ciepło, czy zimno, sprawdziłam w kilku szkołach. Oczywiście nie jeździłam z termometrem. To byłoby nietaktowne. Skoro bowiem szkoła jest czynna, to przyjmujemy, że woda w klasie nie ma prawa zamarać. Po prostu nauczyciele prowadzą zajęcia grubo ubrani, z ciepło ubranymi dziećmi. Pierwszy na trasie jest Polanów. Zbiórca Szkoła Gminna w tym miasteczku podłączona jest do kotłowni PGM. Zastępca dyrektora Irena Szor poinformowała, że druga szkoła, przy ulicy Dworcowej, ma wystarczającą ilość opału. Natomiast gorzej jest w gminie. Siedem szkół nie ma całkowitego zapasu, ostatnio dowieziono trochę brykietu. — Przygotowani jesteśmy do prowadzenia nauki w czasie ostrej zimy, oczywiście, jeśli będzie opał — powiedziała I. Szor. — Nie tylko on jest bowiem przeszkodą. Chodzi jeszcze o dojazd.

HASŁO: DREWNO DLA SZKÓŁ

Nie masz jak poczziwy stary piec...

jest zły asortyment opału. Zamiast koksu jest drewno (nawet 3,5 tys. m sześć), zamiast węgla kamiennego przywieziono brykiet, lub węgiel brunatny. Taki opał nie chce się palić w piecach centralnego ogrzewania; często, gęsto następują awarie i też jest zimno, bo trzeba urządzenia czyścić i reperować.

W województwie śluskim również nie najlepiej. Na przykład w Głównych brakuje 126 ton węgla i 64 tony koksu do końca roku kalendarzowego. Z Parchowa też meldują o brakach.

Gdy już było bardzo krytycznie — mówi starszy inspektor KOiW w Śluskach Janusz Ciarka — otrzymaliśmy dodatkowy przydział 500 ton węgla, ale ani jednej tony koksu. Z tego powodu są kłopoty w Zespole Szkół Medycznych, bo węgiel nie chce się tam palić. Niektórym szkołom starczy opału tylko na 2-3 dni. Bedziemy się ratować drewnem. Sztab antykryzysowy zobowiązał nadleśnictwa do przygotowania w lesie zgłoszonych przez szkoły ilości drewna opałowego. OTL pomoże swoim transportem, ale tylko w niektórych miejscowościach. Wiadomo, jakie są kłopoty z paliwem. Czasem trudno to drzewo przywieźć, nie ma czym. Drewno uważam za półśrodek. Przecież tam, gdzie się nie chce palić węgla, to i drewno nie pomoże.

Zapytałam inspektorów, po co tak kie meldunki zbierają? Po to — odpowiedzieli — żeby przekazać do sztabu antykryzysowego i do ministerstwa. To wygląda dziwnie. Bo skoro kuratoria nie dysponują ani opalem, ani transportem, a tyłko sumują, co komu brakuje, to zupełnie bezcelowe wydaje się zajmowanie tą sprawą ludzi tam pracujących. A na przykład, które z roku na rok są nie wiadomo na jakiej podstawie okrawane, i tak kuratoria nie mają wpływu.

Tam gdzie są szkoły i nauczyciele, dzieci w razie zasp będą się uczyły na miejscu. Zawiesimy na jakiś czas dowożenie.

Zajrzałam do Piaszczyny (gmina Miastko). Są tu dwa budynki szkolne obok siebie. W nowym są piece i jest ciepło, w starym jest c.o. i zimno. W piecu napali się byle czym, gorzej w c.o., a dostali ostatnio brykiet. Zazwyczaj starcza opału na 3-7 dni. W ub. roku też tak było. Cieszą się, że zaczęli późno palić i jakoś wytrzymali, więc teraz szkoła jest czynna. A do domu nauczyciela, gdzie potrzebny koks, dostarczono węgiel i to dopiero w ten dzień, kiedy już w szkole minęło prawie trzy tygodnie palenia.

W szkole w Kramarzynie (gmina Tuchomie) od progu czuje się prawdziwe ciepło. W dwóch budynkach w każdej klasie są ogromne piece, widać nadzwyczaj sprawnie. Zastępca dyrektora Janusz Starzyński zapewnił, że opał mają do stycznia, a jak zabraknie, to już nawieźli sporo drewna.

Z tych „ciepłych” przykładów wiejskich, widać, że nie ma to jak poczziwy, kaflowy piec, dobrze zbudowany, przeczyszczony. Gdyby to ktoś przewidział kryzys, pewnie nie unowocześniano by tak ochoczonych wiejskich szkół. Tam napalić w kilku piecach, to nie taka wielka robota. Ale bezsensowne byłoby nawoływanie do stawiania pieców w szkołach-gigantach. Przyjdzie więc je niechybnie zamknąć. Bo prędzej czy później bez koksu, który tylko i wyłącznie im służy, piece c.o. się popuszą, urządzenia też i będzie zimno. A co dalej? Le pieć nie myśleć. Ze względu na brak opału ogłoszono dłuższe niż zwykle ferie zimowe, mamy już wywalczony, nie bez oporów, pięciodniowy tydzień szkolny. Kiedy uczniowie będą się uczyć?

MARYLA WRONOWSKA



Orzeczenie

Kolegium ds. Wykroczeń
przy
Naczelniku Miasta i Gminy
w Czarnem

po przeprowadzeniu w dniu 26 X 1981 r., rozprawy w postępowaniu zwykłym w sprawie ob. Andrzeja Matulewicza, zam. w Czarnem, ul. Ogrodowa 16/1, woj. śląskie, uznało go winnym tego, że w dniu 18 VII 1981 r., o godz. 19.20, w Czarnem, przed restauracją „Klubowa” zakłócił porządek w miejscu publicznym w ten sposób, że będąc w stanie nietrzeźwym wspólnie z Marianem Stępnikiem i Andrzejem Saramak wywołali awanturę bijąc się ze Stanisławem i Romanem Kowalskimi, używając przy tym słów wulgaryzmów powszechnie uznanych za obelżywe. Za to na podstawie art. 51 § 2 Kodeksu wykroczeń, ukarano go karą zasadniczą 3 miesiące ograniczenia wolności, z obowiązkiem odpracowania nieodpłatnie dozorowanej pracy na cele społeczne po 30 godzin miesięcznie, 100 zł kosztów postępowania oraz karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w „Głosie Pomorza” na koszt obwinionego.

K-3025

Orzeczenie

Kolegium ds. Wykroczeń
przy
Naczelniku Miasta i Gminy
w Czarnem

po przeprowadzeniu w dniu 26 X 1981 r., rozprawy w postępowaniu zwykłym, w sprawie ob. Mariana Stępnika, zam. w Czarnem, ul. Kościuszki 8 A/13, woj. śląskie, uznało go winnym tego, że w dniu 18 VII 1981 r., o godz. 19.20, w Czarnem, przed restauracją „Klubowa” zakłócił porządek w miejscu publicznym w ten sposób, że będąc w stanie nietrzeźwym, wspólnie z Andrzejem Matulewiczem i Andrzejem Saramak, wywołali bójkę ze Stanisławem i Romanem Kowalskimi, używając przy tym słów wulgaryzmów powszechnie uznanych za obelżywe. Za to na podstawie art. 51 § 2 Kodeksu wykroczeń, ukarano go karą zasadniczą 3 miesiące ograniczenia wolności, z obowiązkiem odpracowania nieodpłatnie, dozorowanej pracy na cele społeczne po 30 godzin miesięcznie, 100 zł kosztów postępowania, oraz karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w „Głosie Pomorza” na koszt obwinionego.

K-3024

Wszystkim Koleżankom
i Kolegom z Wyszewa
którzy brali udział w
ostatniej, doczesnej drodze
naszej Najukochańszej
Nieodżałowanej tragicznie
zmarłej CÓRKI i SIOSTRY

Małgorzaty
Safaryn

oraz tym, którzy dzielą z
nami żal i ból
serdeczne podziękowanie
składają

RODZICE z BRATEM

K-285/B

Wyrazy
głębokiego współczucia

Koleżance
mgr

Alicji Garbowskiej

z powodu zgonu OJCA
składają

DYREKCJA,
RADA PEDAGOGICZNA,
POP. ZWIĄZKI ZAWODOWE,
PRACOWNICY oraz
MŁODZIEŻ ZESPÓŁU SZKÓŁ
BUDOWLANICH
KZB KOSZALIN

K-3032

Wyrazy głębokiego
współczucia

Koleżde
mgr.
Stanisławowi
Jarawce

z powodu śmierci MATKI
składają

DYREKCJA,
ZWIĄZKI ZAWODOWE oraz
KOLEŻANKI i KOLEŻDY
KPPL „LAS”
w KOSZALINIE

K-3033

FIATA combi, grudzień 1975 rok
sprzedam. Mieleno, ul. Norwida 11.
G-9753

KOMFORTOWY oraz superekonomiczny samochód volkswagen polo, 835 cm sześciu, 4,7 litra na 100 km, rok 1978 sprzedam. (Część bony PeKaO), Słupsk, Królowej Jadwigi 4/198 lub 86-84.
G-9747-0

KAROSERIĘ do fiata 126 p, lakierowana, po regeneracji, rok produkcji 1981 sprzedam. Chętnie za bony PeKaO. Koszalin, Szymanowskiego 18 B/13.
G-9741

SILNIK oraz skrzynię biegów do samochodu volga M-21, po kapitalnym remoncie sprzedam. Wyszewo, tel. 825-89, w godz. 8-15, Roman Potoka.
G-9737

CZĘŚCI do samochodu audi 80, volkswagena sprzedam. Koszalin, Władysława IV 60 B/19, po godz. 16.
G-9739

ZŁOTY sygnet damski, 8 gramów (bez oczka) sprzedam. Oferty pisemne Słupsk „Głos Pomorza” nr 9734.
G-9734

DOM z działką w Mścicach sprzedam. Oferty pisemne 10454 Biuro Ogłoszeń Olsztyn, Partyzantów 71.
K-283/B-0

BIŻUTERIĘ z granatów, srebro — kupię. Oferty 88576 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
K-284/B

MIESZKANIE dwupokojowe, komfortowe, zamienię na dwa jedno pokojowe. Koszalin, Dąbrowszcza ków 3/55, w godz. 16-18.
G-9672-0

ORZECZENIE

Kolegium ds. Wykroczeń
przy Naczelniku
Miasta i Gminy
w Czarnem

po przeprowadzeniu w dniu 26 X 1981 r., rozprawy, w postępowaniu zwykłym, w sprawie ob. Andrzeja Saramaka, zam. w Czarnem, ul. Ciasna 4/1, woj. śląskie, uznało go winnym tego, że w dniu 18 VII 1981 r., o godz. 19.20, w Czarnem, przed restauracją „Klubowa” zakłócił porządek w ten sposób, że będąc w stanie nietrzeźwym, wspólnie z Andrzejem Matulewiczem i Marianem Stępnikiem wywołali awanturę bijąc się ze Stanisławem i Romanem Kowalskimi, używając przy tym słów wulgaryzmów powszechnie uznanych za obelżywe. Za to na podstawie art. 51 § 2 Kodeksu wykroczeń, ukarano go karą zasadniczą 3 miesiące ograniczenia wolności, z obowiązkiem odpracowania nieodpłatnie, dozorowanej pracy na cele społeczne po 30 godzin miesięcznie, 100 zł kosztów postępowania oraz karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w „Głosie Pomorza”, na koszt obwinionego.

K-3023

Wyrazy głębokiego
współczucia

Władysławie
i Ryszardowi
Mędrzeckim

z powodu zgonu SYNA

składają

ZARZĄD i PRACOWNICY
GS BOBOLICE

K-3082

Najserdeczniejsze
wyrazy współczucia

Kol. mgr.

Janowi Stypie

wiceprzewodniczącemu
Rady Zakładowej
z powodu śmierci OJCA

składają

RADA ZAKŁADOWA ZZPPIS
URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO
w KOSZALINIE

oraz

KOLEŻANKI i KOLEŻDY

K-3016

Wyrazy szczerego
i głębokiego współczucia

Koleżance

Gabrieli Stannej

z powodu śmierci OJCA

składają

ZARZĄD,
ZWIĄZKI ZAWODOWE
oraz WSPÓŁPRACOWNICY
GS „Sch” w POTĘGOWIE

K-3041

M-3, zamienię na M-4, najchętniej na osiedlu Bud. PRL. Słupsk, ul. Braci Gierymskich 4/70.
G-9745

OLSZTYN — mieszkanie spółdzielcze dwupokojowe, zamienię na podobne w Słupsku. Oferty pisemne Słupsk „Głos Pomorza” nr 9749.
G-9749

MIESZKANIE trzypokojowe, spółdzielcze, zamienię na dwa mieszkania jednopokojowe z kuchnią, w nowym budownictwie. Wiadomość: Koszalin, Janka Krasickiego 36 A/3.
G-9736

DWA mieszkania, dwu i jednopokojowe, zamienię na jedno mieszkanie trzypokojowe. Wiadomość: Koszalin, Kasprzaka 11/24.
G-9738

MIESZKANIE dwupokojowe, spółdzielcze, zamienię na podobne w Koszalinie, Sosnowiec, Wasilewskiej 11/73.
G-9740

MIESZKANIE M-3, dwupokojowe, kwaterekowe, zamienię na trzy pokojowe, kwaterekowe lub spółdzielcze. Oferty pisemne Koszalin Biuro Ogłoszeń.
G-9743

TYCHY k. Katowic, Zawadzkiego 10/213! Spółdzielcze, dwupokojowe (33 m kw.), zamienię na mieszkanie w Kolobrzegu, Koszalinie, Słupsku.
K-282/B

PANIENKA zaopiekuję się starszą, samotną panią. Oferty pisemne Słupsk „Głos Pomorza” nr 9744.
G-9744

ZAKŁAD MASZYN I URZĄDZEŃ
TECHNOLOGICZNYCH „UNITRA-UNIMA”
ZAKŁAD TECHNIKI PRÓŻNIOWEJ
75-216 KOSZALIN, ul. PRZEMYSŁOWA 1/3

ogłasza

I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu marki fiat 125 p, nr silnika 405899, nr podwozia 574032, rok produkcji 1976. Przetarg odbędzie się 10 XII 1981 r., o godz. 11, w siedzibie Zakładu. Cena wywoławcza 78.000 zł. Pojazd można oglądać 9 XII 1981 r., od godz. 11 do 15. Osoby biorące udział w przetargu, powinny dokonać wpłaty wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, co najmniej w przeddzień przetargu, w kasie Zakładu w godz. od 12 do 14. Zastrzega się prawo wycofania pojazdu lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

K-3034

KOSZALIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBOT INŻYNIERYJNYCH
W KOSZALINIE

ogłasza

I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodów marki fiat 125 p 1300 oraz nysy 522 L.
— samochód fiat 125 p 1300, nr rej. KOA 721G, nr fabryczny silnika 228085, nr fabryczny podwozia 464561, rok produkcji 1976, cena wywoławcza 75.000 zł.
— samochód marki nysa, nr rej. KOA 786B, nr fabryczny silnika 457424, nr fabryczny podwozia 193192, rok produkcji 1977, cena wywoławcza 54.000 zł.
Przetarg odbędzie się 18 XII 1981 r., o godz. 10. Wadium w wysokości 10 procent, należy wpłacić do kasy przedsiębiorstwa, najpóźniej w przeddzień przetargu. Samochody można oglądać od 14 XII 1981 r., na terenie Bazy KPRI w Koszalinie, ul. Szczecińska 42. W razie niedojścia do skutku I przetargu, II PRZETARG odbędzie się w tym samym dniu, o godz. 12. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-3037

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA
ROLNICZEGO
W CZŁUCHOWIE, UL. SŁOWACKIEGO 21

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionych samochodów:
— fiat 125 p, rok produkcji 1974, stopień zużycia 60 procent, cena wywoławcza 73.080 zł.
— syrena R-20 lux, rok produkcji 1974, stopień zużycia 70 procent, cena wywoławcza 29.700 zł.
Przetarg odbędzie się 17 XII 1981 r., w siedzibie przedsiębiorstwa o godz. 11.

Samochody oglądać można, w godz. 8-10, codziennie.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie naszego przedsiębiorstwa, najpóźniej na dzień przed przetargiem.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu II PRZETARG odbędzie się tego samego dnia, o godz. 13. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-3040

Wojewódzki Związek
Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych
w Słupsku

informuje o sprzedaży
pełnorolnych
gospodarstw indywidualnych
przez podległe nam jednostki

— RSP Wrześnica — gmina Sławno
— 4 gospodarstwa

— RSP Tokary — gmina Sławno
— 3 gospodarstwa

— RSP Kanin gmina Postomino
— 1 gospodarstwo

Gospodarstwa są własnością Spółdzielni

i będą sprzedawane

w obrocie wolnorynkowym.

Szczegóły do omówienia w ww. jednostkach
K-3036-0

GMINNA SPÓŁDZIELNIA
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA”
w Łęborku

zatrudni na okres sezonu 1982 r.

agenta do prowadzenia restauracji
„Morskie Oko” w Łebie.

Dokładnych informacji udziela się w siedzibie Spółdzielni,
84-300 Łębork, ul. Pionierów 13, tel. 210-31

K-3038

Koszalińskie Fabryki Mebli

zatrudnią technologów drewna

z wyższym lub średnim wykształceniem

na stanowiska konstruktorów
projektantów i technologów.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Służb
pracowniczych KFM Koszalin, ul. Zwirki i Wigury 8,
tel. 230-51

K-3042

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE
W GŁÓWCZYCACH

ogłasza

I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu ciężarowego marki gaz 51A, nr podwozia 710528, nr silnika 4790105, cena wywoławcza 50.400 zł. Przetarg odbędzie się 15 XII 1981 r., o godz. 10, na terenie Dyrekcji PGR Główczyce. Przystępujący do przetargu powinni wpłacić wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej, w przeddzień przetargu, w kasie przedsiębiorstwa.

Samochód można oglądać w przeddzień przetargu
(parking PGR Główczyce).

K-3035

ZARZĄD ROLNICZEJ
SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ
w Głędowie, 77-300 Człuchów
woj. śląskie, telefon
Wierzchowo Człuchowski 81.

ogłasza konkurs
na objęcie stanowiska
kierownika produkcji rolnej

Wymagane wykształcenie rolnicze
i minimum pięcioletni staż pracy,
na samodzielnym stanowisku.
Mieszkanie zapewniamy.

Warunki pracy do omówienia na miejscu.
Zgłoszenia należy kierować pod naszym adresem
Kosztów podróży nie zwracamy

K-3039-0

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ KOSZALIN**

uprzejmie informuje Pasażerów,

**że w okresie świąt
BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU
KOMUNIKACJA MIEJSKA**będzie czynna w następujących terminach:
w Koszalinie

dnia 24 i 31 XII 1981 r.

- autobusy wszystkich linii kursują do godz. 18 wg rozkładu jazdy jak w dni robocze;
- dodatkowy kurs autobusu linii nr 1 z ul. Traugutta - Koszalin o godz. 18.30 oraz z Unieścia do Koszalina, o godz. 19.20

dnia 25 XII 1981 r.

- kursuje autobus linii nr 1 relacji Koszalin - Unieście, Odjazdy z ul. Traugutta w Koszalinie: godz. 7.50, 9.32, 11.27, 13.09, 14.51, 16.33, 18.28, 20.10.
- Odjazdy z Unieścia: godz. 8.42, 10.37, 12.19, 14.01, 15.43, 17.38, 19.20, 21.02.

dnia 26 XII 1981 r.

- do godz. 14 kursuje autobus linii nr 1 wg rozkładu jazdy z dnia 25 XII 1981 r. natomiast od godz. 14 kursują autobusy linii podmiejskich tj. 1, 5, 7, 9, 13 oraz linia miejska nr 8, od Szpitala do Dworca PKP wg niedzielnego rozkładu jazdy

dnia 27 XII 1981 r.

- kursują autobusy linii podmiejskich tj. 1, 5, 7, 9 i 13 oraz linia miejska nr 8 od Szpitala do Dworca PKP, wg niedzielnego rozkładu jazdy.

dnia 1 I 1982 r.

- od godz. 14 kursują autobusy linii podmiejskich tj. 1, 5, 7, 9 i 13 oraz linia miejska nr 8, od Szpitala do Dworca PKP, wg niedzielnego rozkładu jazdy.

W SZCZECINKU:

dnia 24 i 31 XII 1981 r.

- autobusy wszystkich linii kursują do godz. 17 wg rozkładu jazdy jak w dni robocze.

dnia 25, 26, 27 XII 1981 r. i 1 I 1982 r.

- autobusy nie kursują

W KOŁOBRZEGU:

dnia 24 i 31 XII 1981 r.

- autobusy wszystkich linii kursują do godz. 18 wg rozkładu jazdy jak w dni robocze

dnia 25 i 26 XII 1981 r.

- autobusy nie kursują

dnia 27 XII 1981 r. i 1 I 1982 r.

- autobusy kursują od godz. 15 wg niedzielnego rozkładu jazdy.

W BIAŁOGARDZIE:

dnia 24 i 31 XII 1981 r.

- autobusy wszystkich linii kursują do godz. 18 wg rozkładu jazdy jak w dni robocze

dnia 25, 26, 27 XII 1981 r. i 1 I 1982 r.

- autobusy nie kursują

K-3048

**Wojewódzki Związek
Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych
w Słupsku**informuje o sprzedaży
pełnorolnych
gospodarstw indywidualnych
przez podległe nam jednostki

- RSP Wrześnica - gmina Sławno
- 4 gospodarstwa

- RSP Tokary - gmina Sławno
- 3 gospodarstwa

- RSP Kanin gmina Postomino
- 1 gospodarstwo

Gospodarstwa są własnością Spółdzielni

i będą sprzedawane

w obrocie wolnorynkowym.

Szczegóły do omówienia w ww. jednostkach

K-3036-0

MOTOCYKL MZ 250/ZES sprzedam. Słupsk, ul. Wazów 1/10, Dółko. G-9767

APARAT fotograficzny practica, pentakon kupię. Koszalin, tel. 232-26. G-9633-0

MAGIEL elektryczny na gorąco sprzedam. Słupsk, Piekietko 1. G-9755-0

PIANINO kupię. Szczecin, UPT 4, skrytka 52. K-287/B-0

DOM z działką w Mielcach sprzedam. Oferty pisemne 1054 Biuro Ogłoszeń Olsztyn, Partyzantów 71. K-233/B-0

MIESZKANIE, cztery pokoje (komfortowe), w centrum Słupska, zamienię na dwa oddzielne, trzy lub dwupokojowe i jednopokojowe. Słupsk, tel. 59-67 w godz. 17-20. G-9757

KOMFORTOWY oraz superkomfortowy samochód volkswagen polo, 895 cm sześciu, 4,7 litra na 160 km, rok 1978 sprzedam. (Część bo nami PeKaO), Słupsk, Królowej Jadwigi 4/196 lub 86-84. G-9747-0

GARAŻ, przy ul. Rybackiej 7 w Słupsku, zamienię w okolicie Zatorza (blisko Koszalińskiej), Słupsk tel. 55-69. G-9774

TAKSOMETR poltaks 2 (nowy), magnetofon stereo m-532, gramofon stereo, tylny most i szybki mercedesa oraz części audi 100, rok 1978 sprzedam. Słupsk, tel. 81-67. G-9769

GARAŻ do wynajęcia (na zimę). Koszalin, tel. 264-94. G-9761

ROZPOCZĘTA budowa domu jednorodzinnego, w miejscowości nadmorskiej sprzedam. Oferty pisemne Słupsk „Głos Pomorza” nr 8770. G-9770

MAGISTER udziela korepetycji matematyki. Koszalin, Zwycięstwa 187B/48. G-7631-0

DOM piętrowy w Koszalinie sprzedam. Oferty Szczecin, Gwiazdździ-5, Strukowski. K-289/B

NAPRAWA telewizorów. Koszalin, tel. 247-02, Pora. G-9712-0

SUKNIE ślubną i welon sprzedam. Kołobrzeg, tel. 46-84. G-9762

SAMOTNA w średnim wieku, nie paląca może być z ojcem lub matką do pracy (sortowanie jaj) przy mnie zaraz. Wyżywienie mieszkanie, wynagrodzenie wysokie. Ferma Kwiatek Borowiec Gądk k. Poznania. K-286/B

SUKNIE ślubną sprzedam. Koszalin, Moniuszki 12/4, po godz. 16. G-9763-0

HAJDUK Tadeusz, zam. Zagórzycę zgubił zaświadczenie do biuletu miesięcznego PKS. G-9759

SAMOCHÓD dacie kupię. Słupsk, tel. 23-79. G-9754

SZKOŁA Podstawowa nr 11 Koszalin zgłasza zgubienie legitymacji szkolnej, Romana Krystkiewicza. G-9764

MIESZKANIE dwupokojowe, stare budownictwo w Słupsku kupię. Wiadomość: Słupsk, tel. 26-37, po dziesiętnastej. G-9760

ZSB KZB Koszalin zgłasza zgubienie biletu rocznego nr 18743, PKS Marka Spółka. G-9765

DOM (pół bliźniak) w Słupsku kupię. W rozliczeniu M-3 własnościciele. Oferty pisemne Słupsk, „Głos Pomorza” nr 9758. G-9758

ZSZ nr 1 Koszalin zgłasza zgubienie biletu rocznego PKS i legitymacji szkolnej, Józefy Górniak. G-9766

Wyrazy współczucia

Kol.

**Tadeuszowi
Paszkiwiczowi**

z powodu zgonu ŻONY

składają

WSPÓŁPRACOWNICY
z KWMO KOSZALIN

G-9941

WSP w Słupsku zgłasza zgubienie legitymacji studenckiej nr 4034/MP, na nazwisko Małgorzata Bronk. G-9768

RECHCYGIER Ewa, zam. Nieda-lino zgubiła zaświadczenie do biuletu miesięcznego PKS nr 20119. G-9771

PORADNIK Zdzisław zgubił dowód tożsamości taksometru ryga nr 8168. K-288/B-0

ZESPÓŁ Szkół Rolniczych Białe Bory zgłasza zgubienie legitymacji szkolnych Elżbiety Chudziak i Marioli Lipińskiej. K-3049

ZGUBIONO zaświadczenie do biuletu miesięcznego PKS, na nazwisko Ryszard Sikorski. G-9765

**PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY
74-240 LIPIANY, ul. Myśluborska 8**

przyjmie do naprawy

- SILNIKI ELEKTRYCZNE ASYNCHRONICZNE ZWARTE, O MOCY DO 75 KW
- SPAWARKI WIROWE TYPU EW-23U
- AGREGATY GŁĘBINOWE TYP G-40, G-60, G-80 (oprócz agregatów z silnikiem typu SGMd-14)
- AGREGATY PRĄDOTWÓRCZE DO MOCY 125 KVA.

K-3047-0

**REJON DRÓG PUBLICZNYCH
w Szczecinku, ul. 1 Maja 31-33
tel. 403-50, 403-04**

zatrudni

ELEKTROMONTERA

Kandydat powinien spełniać następujące warunki:

wykształcenie średnie lub zasadnicze, ze znajomością układów sterowniczych i automatyki oraz zaświadczenie kwalifikacyjne w zakresie eksploatacji urządzeń elektroenergetycznych.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia. Istnieje możliwość otrzymania mieszkania.

K-3046

**REJONOWY ZAKŁAD
DZIAŁALNOŚCI SOCJALNEJ
SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY
75-820 Koszalin, ul. Dzierżyńskiego 3
telefon 244-65, 248-81**

zatrudni natychmiast

głównego księgowego

**W OŚRODKU WZASOWYM „BRYZA”
w Łazach**

Wymagany 10-letni staż pracy, w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym.

Zakład zapewnia pokój służbowy, w hotelu wczasowym. Pozostałe warunki pracy i płacy do uzgodnienia. Oferty należy składać w siedzibie Zakładu

K-3058

**WOJEWÓDZKI OŚRODEK
POSTĘPU ROLNICZEGO
W GRZMIĄCEJ
GM. GRZMIĄCA, WOJ. KOSZALIŃSKIE**

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż koni w wieku od 1 do 10 lat. Przetarg odbędzie się 11 XII 1981 r., o godz. 11, w Zakładzie Rolnym w Lubogoszcu. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić do kasy przedsiębiorstwa, najpóźniej godzinę przed przystąpieniem do przetargu. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-3050

**WOJEWÓDZKI OŚRODEK
POSTĘPU ROLNICZEGO
W GRZMIĄCEJ**

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionych samochodów ciężarowych:

- gaz 53A, nr silnika 9S-01918, nr podwozia 120170, rok prod. 1976, cena wywoławcza 48 tys. zł.
- gaz 53AA, nr silnika 1680077, nr podw. 346813, rok prod. 1978, cena wywoławcza 60 tys. zł.

Przetarg odbędzie się 17 XII 1981 r., o godz. 10, w Biurze Działu Usług.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie WOPR w Grzmiącej, najpóźniej w dniu przetargu, do godz. 9. Pojazdy można oglądać codziennie, w godz. 10-13. Samochody są na chodzie.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-3051

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
w dniu 29 listopada 1981 roku, zmarła
Koleżanka

JANINA ZIĘBIKIEWICZ

wieloletnia emerytowana pracownica Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej
Serdeczne wyrazy współczucia
MĘŻOWI I DZIECIOM

składają

DYREKCJA i ZESPÓŁ PRACOWNIKÓW WIMBP
w KOSZALINIE

K-3061

Dnia 26 listopada 1981 roku, zmarł tragicznie
w wieku 31 lat
inż.

MIECZYŚLAW RYNKUN

zastępca prezesa ds. produkcji i usług Spółdzielni Pracy Produkcjno-Usługowej „Bałtyk” w Słupsku. W Zmarłym tracimy dobrego i cenionego człowieka oraz przyjaciela, odznaczony Odznaką Janka Krasickiego.

Wyrazy głębokiego współczucia ŻONIE i RODZINIE
składają

ZARZĄD, RADA SPÓŁDZIELNI, POP,
ORGANIZACJE ZWIĄZKOWE i WSPÓŁPRACOWNICY
SPÓŁDZIELNI PRACY PRODUKCYJNO-USŁUGOWEJ
„BAŁTYK” w SŁUPSKU

K-3054

Dnia 26 listopada 1981 roku, zmarł tragicznie
w wieku 58 lat

ZDZISŁAW KUCHARSKI

Prezes Spółdzielni Pracy Produkcjno-Usługowej „Bałtyk” w Słupsku, wieloletni pracownik Spółdzielczości Pracy, odznaczony Medalem Zwycięstwa i Wolności, Złotym Krzyżem Zasługi, Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego. W Zmarłym tracimy dobrego i cenionego człowieka oraz przyjaciela.

Wyrazy głębokiego współczucia ŻONIE i RODZINIE
składają

ZARZĄD, RADA SPÓŁDZIELNI, POP,
ORGANIZACJE ZWIĄZKOWE i WSPÓŁPRACOWNICY
SPÓŁDZIELNI PRACY PRODUKCYJNO-USŁUGOWEJ
„BAŁTYK” w SŁUPSKU

K-3053

2 GRUDNIA ŚRODA PAULINY

TELEFONY

KOSZALIN: 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe, 250-51 — Informacja o usługach, 955 — Automatyka Informacja Paszportowa.

ŚLUPSK: 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe, 27-23 — Informacja o usługach, 955 — Automatyka Informacja Paszportowa.

DYŻURY

KOSZALIN — Apteka nr 5, ul. Świerczewskiego 11/15, tel. 269-69; ŚLUPSK — Apteka nr 77-002, ul. Wojska Polskiego 9, tel. 28-93; BIAŁOGARD — Apteka nr 38, pl. Wolności 6/7, tel. 27-80; KOŁOBZEG — Apteka nr 25, ul. Młyńska 12, tel. 23-70; LĘBORK — Apteka nr 77-006, ul. Pokoju 4, tel. 211-52; SZCZECIN — Apteka nr 28, pl. Wolności 8, tel. 400-14.

TEATR

ŚLUPSK
Teatr Dramatyczny (w sali Zamku) — godz. 18: „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego” mo nodram wg Mirona Białoszewskiego

LĘBORK
Ślupski Teatr Dramatyczny — godz. 13 i 17: „Śluby panienskie” Aleksandra Fredry

WYSTAWY

KOSZALIN
MUZEUM OKRĘGOWE — ul. Armii Czerwonej 53 — „Z dzieł kultury regionu koszalińskiego”

Sala wystaw czasowych (ul. Bogusława II) — Kultura Afganistanu (ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Warszawie) g. 10-14, poniedziałek — nieczynne, wtorek 12-18.

GALERIA „U” — w Urzędzie Wojewódzkim — Prace Piotra Żerdzińskiego.

BWA (ul. Piastowska 21) — g. 13-18 (oprócz poniedziałków) Tkanina Katarzyny Paszkowskiej z Poznania

ŚLUPSK
MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO (Zamek Książąt Pomorskich) — (oprócz poniedziałków i wtorków) — g. 10-16 Sztuka dawna Pomorza Środkowego oraz Biedermeier — rzemieślniczo i przemysłowy artystyczny w pierwszej połowie XIX w.

MEYN ZAMKOWY — g. 10-16: Kultura materialna i sztuka ludowa Pomorza.

Galeria PSP (Nowa Brama): fotografie „General Sikorski i jego żołnierze”

BWA (Baszta Obronna) — Malarswo i rysunek Norberta Skupniewicza

KLUB MPK — Oceania i wyprawy Oceanii w fotografiach

KLUBKI Zagroda Słowińska g. 10-16: Kultura materialna i

sztuka Słowińców
BYTÓW — Muzeum Zachodniokaszubskie — g. 8-15, Sala baletowa w MDK: twórczość artystów amatorów
CZŁUCHÓW — Muzeum Regionalne — g. 10-16
CZAPLINEK — CZOK: sala klubowa: Reprodukcyjne dzieła artystów polskiego „Pejzaż”
DARŁOWO — Salon wystawowy DOK, Grafika współczesna
SMOLDZINO — Muzeum Przyrodniczo-Lesne SPN — g. 10-18

KOŁOBRZEG

MUZEUM OREŻA POLSKIEGO — ul. Lenina 13: „Kołobrzeg w PRI” czynna w dni powszednie w g. 9-13; ul. Emilii Gierczak 5: „Dzieje oreży polskiej” czynna (wtorek) — g. 14-30-19 (niedziela) — g. 8-30-14-30 (pozostałe dni) — g. 9-15; część plenerów dostępna od godziny 8 do zmierzchu
Mała Galeria KOK (hall kina „Kalmar”): grafika Joan Tharras (Hiszpania) salon wystawowy KMPK: Zbiórka ekspozycja fotografików kołobrzeskich
LĘBORK — Muzeum Regionalne „Pradzieje Ziemi Słupskiej”
POLCZYŃ ZDRÓJ: salon wystawowy POK — książka społeczno-polityczna i kobieta w malarstwie polskim; „Radio IV” — karykatury Z. Zawadzkiego z Koszalina

SZCZECINEK

Muzeum Regionalne: fotogramy nn. „Szczecinek, jakiego już nie ma”; sala klubowa SZOK: grafika Andrzeja Szulca ŚWIDWIN — Zamek: „Plastyka wokół nas” oraz ekspozycja dorobku VI Ogólnopolskich Warsztatów Plastycznych

USTKA — salon wystawowy MDK: malarstwo i rzeźba artystów Klubu Plastycznego Amatorów

KINO

KOSZALIN

ADRIA — Wierna żona (Wł., 1. 18) — g. 16, 18 i 20

KRYTERIUM (studyjne) — Odpowiedź zna tylko wiatr (RFN, 1. 15) — g. 17.30 i 20

MUZA — Obec — 8 pasażer „Nostromo” (ang.-USA, 1. 15) pan. — g. 17 i 19.30

MŁODOŚĆ (MDK) — Orkiestra Klubu Samotnych Serce sierżanta Pennera (USA, 1. 12) pan. — g. 17.30

ŚLUPSK

MILENIUM — Kobra (Jap., 1. 18) — g. 15.30, 17.45 i 20

POLONIA — Trędowata (pol., archiw., 1. 12) — g. 16 oraz: Trędowata i Ordynat Michorowski (polskie, archiw., 1. 12) — g. 18

DELTA (Redzikowo) — Miłostna edukacja Walentego (franc., 1. 15)

— o —

BARWICE — Omen (ang., 1. 18) pan.

BIAŁOGARD — Przełomy Mississippi (USA, 1. 18) — g. 17 i 19.15

BIAŁY BÓR — Asy przestworzy (ang., 1. 15)

BOROLICE — O jeden most za daleko (ang., 1. 15)

BYTÓW: ALBATROS — Joe Valachi (USA, 1. 18); KINOTEATR — Porwanie „Savoi” (pol., 1. 12)

CZAPLINEK — Lokator (franc., 1. 18)

CZARNE: PRZODOWNIK — Kung-fu (pol., 1. 15); WIARUS — Wujaszek Marlin miliardem (rum., 1. 12)

CZŁUCHÓW — W mroku nocy (USA, 1. 18)

DARŁOWO — Miłość w deszczu (franc., 1. 15)
DAMNICA — Tajemnica (fr., 1. 15)

DĘBNICA KASZUBSKA — Trzy dni kondora (USA, 1. 18) pan.

DEBRZNO: KLUBOWE — Ślad rosnącego (radz., 1. 12) pan.; PIONIER — Saturn 3 (ang., 1. 15)

DRAWSKO POM. — Próba orkiestry (Wł., 1. 15)

GOSCIŃCO — Parszywa dwunastka (USA, 1. 18)

KALISZ POM. — Zaułek dzievic (meksyk., 1. 15)

KARLINO — Ciemne słońce (CSRS, 1. 15)

KEPICE — Intryga rodzinna (USA, 1. 15)

KOŁOBRZEG: WYBRZEŻE — Uwaga! Zmija (radz., 1. 12) pan.; KALMAR — Kontrakt (pol., 1. 15); PIAST — Zabity na śmierć (franc., 1. 15)

LEBORK: FREGATA — Dzieci wśród piratów (Jap., 1. 18) oraz: Ta krowa (USA, 1. 18)

LEBA — Jego kobiety (NRD, 1. 15)

MIASTKO — Z przyżuczeniem oka (franc., 1. 18)

MIELNO — Buffalo Bill i Indianie (USA, 1. 12)

POLANÓW — Zandarm w No wym Jorku (franc.) pan.

POLCZYŃ ZDRÓJ: GOPLANA (w POK) — dziś nieczynne; POD HALE — Prom do Szwecji (pol., 1. 15)

PRZECHEWO — Gangsterzy szos (kanad., 1. 15)

ŚLAWOBORZE — Nickelodeon (ang., 1. 12)

ŚWIDWIN — Ostatni raz (USA, 1. 15)

SIEMIOWICE — Bez skrupułów (franc., 1. 15)

SZCZECINEK: PRZYJAŹŃ — Wielka nocna kąpiel (bułg., 1. 15); KAMERALNE — Lek wyśokości (USA, 1. 15); KADR — Parszywa dwunastka (USA, 1. 18)

ŚWIDWIN: WARSZAWA — Dzieki Bogu już piątek (USA, 1. 15); MEWA — Coma (USA, 1. 18)

USTKA — Mniejsze niebo (pol., 1. 15)

USTRONIE MORSKIE — Libera — moja miłość (Wł., 1. 15)

ZŁOCENIEC — Kuzynka Angelika (hiszp., 1. 15)

Podajemy na podstawie informacji OPRF!

RADIO

PROGRAM I

Wład.: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00
6.00 Sygnały dnia 9.00 Cztery pory roku 11.25 „Grypa szaleje w Napałwie” — fragm. pow. 11.40 Radio kierownicze 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.25 Muzyka Podhala 12.45 Rolniczy kwadrans 13.00 Komunikat energetyczny 13.01 Rybacka prognoza pogody 13.05 Studio Gama 13.05 Popołudnie dziewcząt i chłopców 15.30 Studio Relaks 15.35 Muzyka niespodzianka 16.00 Muzyka i aktualność 16.30 Z polskiej muzyki rockowej — audycja 17.00 Informacje sportowe 17.10 Radiowe spotkania 17.30 Radiokurier — aud. 19.25 Kiermasz polskiej piosenki 19.40 Punkt widzenia — mag. 20.05 Refleksje 20.10 Koncert zyczeń 20.40 Wirtuoz różnych instrumentów 21.00 Kronika sportowa 21.15 Komunikaty Totka 21.20 Wielkie recitale i koncerty chopinowskie — aud. 22.23 Wielka Orkiestra Symfoniczna PRITV dla słuchaczy w kraju i za granicą 23.30-23.59 Audycja publicystyczna

PROGRAM NOCNY:

0.06 Kalendarz kultury i nauki polskiej 0.11 Noc z melodią i piosenką z Łodzi

PROGRAM II
Wład.: 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30

7.45 Plebiscyt Studia Gama 8.05 Dla przedszkoli „W lesie” — słuchow. 8.40 Sprawy codzienne 9.05 Kl. I. Muzyka 9.30 20 minut z zespołem Dolina Dunajca 9.50 Choroby społeczne — nadal groźne 10.00 Kl. V. Biologia 10.25 Wszelchnia Towarzystw Naukowych — aud. 10.50 Miniatury muzyczne 11.00 Kl. III lic. J. polski 11.45 Gra zespołu szwedzkiego z Falun 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 Z różnych epok 12.25 Sprawy rodzinne 12.45 Spiewający aktorzy 13.36 Czas dobrych gospodarzy 13.51 Staroangielskie pieśni 14.10 Problemy regionów 14.20 Uwertury francuskie 14.40 SOS dla biosfery — aud. 15.09 Konstanty Kuncewicz — cymbalista wileński 15.10 Dla działkowców 15.35 Popołudnie dla wczaj i chłopców 16.00 Amatorskie zespoły przed mikrofonem 16.20 RTSS. Historia — sem. I 16.35 Ludzie partii. Sprawy partii 17.00 W kregu spraw rodzinnych 17.20 Problemy kultury fizycznej 17.30 Szersze spojrzenie 17.50 Transkrypcje gitarowe utworów Bacha i Bartoka 18.05 Pod skrzydłami Hermesa 18.25 Plebiscyt Studia Gama 18.40 Kalejdoskop językowy 19.30 Muzyka polonica nova — aud. 20.10 H. J. Elber. „Bitwa” — suita orkiestrowa 20.20 Katalog wydawniczy 20.35 J. hiszpański (9) 20.45 J. łaciński (9) 21.00 Nauka praktyczna 21.20 Wiersze śpiewane: Jerzy Ficowski 21.30 Informacje sportowe 21.40 Wersje i kontrowersje 22.00 Młodość Bolesława Prusa — aud. 22.30 Wieczór z repertarzem 23.35-24.00 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Ekspressem przez świat: 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30

6.30 Między snem a dniem 8.05 Ballady na saksofon 8.30 Prosto z kraju — aud. 8.45 Mikrorecital Juliana Clerca 9.00 „Ron do” — odc. pow. 9.10 Kolekcja muzyki staropolskiej 9.55 Wiersze Jerzego Ficowskiego 10.00 Co kto lubi 10.35 Kiermasz płyt 11.00 Kto się boi zimy — aud. 11.30 Z nagrań Bessie Smith 12.05 W tonacji Trójkę 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Czyste radości mojego życia” — odc. pow. 14.00 W cieniu wielkich mistrzów współczesności — Florent Schmitt 15.05 Herbata przy samowarze 15.25 Przypomniamy zespół Ekseption 16.00 Zbigniew Unibowski: „Pamiętnik morski” 16.15 Muzykowanie 17.05 Poczta UKF 17.40 Folk, muzyka wólcze gów i poetów — aud. 18.25 Czas relaksu 19.00 „SENNIK WSPÓŁCZESNY” — 4 odc. 19.35 Opera tygodnia 19.50 „Rondo” — odc. pow. 20.00 Studio 202 21.00 Młodzi mistrzowie baletu 22.08 Gwiazda śledzi wieczorów 22.15 Trzy kwadransy jazzu 23.00 Wiersze Jerzego Ficowskiego 23.05-24.00 Między dniami a snem

PROGRAM IV

Wład.: 6.00, 9.00, 11.00, 13.00, 16.00, 22.00, 0.55.

8.00 Poranna serenada 9.05 Poranne w Studiu Gama 10.00 „Hu manista” — opow. 10.20 Bohusław Martinu: Fragment I i II aktu opery „Hryczek” „Julietta” 11.05 „Ilada” — fragm. eposu Homera 11.25 Muzyczne nowości radiofonii — Moskwa 12.25 XIX Festiwal Organowy w Marz-dino 13.05 Na orkiestrze 14.10 Międzynarodowy Konkurs Chopinowski 14.40 Szkół do portretu Kornela Ujejskiego 15.00 Studio Gama w stereo — aud. 16.05 George Enescu: III Symfonia C-dur op. 21 18.45 Jazzowe spotkania — aud. 19.25 Głędła płyt 20.10 „Kamienne niebo” — fragm. pow. 20.30 Sławne dzieła, sławni wykonawcy 22.05 Studio stereo — aud. 23.30 Rozmowy o

antyku — aud. 24.00 Roman Wa schko i jego płyty 0.30 Klasycy muzyki jazzowej — aud.

KOSZALIN

6.30 Studio Bałtyk 12.05 Rolnictwo i wieś — audycja Wł. Króla 17.00 Przegląd aktualności wybrzeża 17.15 Komentarz aktualny 17.25 Piosenkarka dnia: Barbra Streisand 17.35 Reportaż 17.55 Recital Barbry Streisand — stereo 18.20 Przeglądamy nowe książki — gawęda 18.30 Gwiazdy scen operowych: Teresa Zylis-Gara 18.43 Program na jutro

KOSZALIN W PROGRAMIE OGÓLNOPOLSKIM

Pr. I g. 0.11-4.00 Noc z melodią i piosenką w opracowaniu B. Golembiewskiej.

TELEWIZJA

PROGRAM I

16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
16.50 Kino TV Najmłodszych: „moje” i „cudze”
17.20 Losowanie Małego i Express Lotka
17.30 Dom i my
17.40 Videografika
18.00 Co to jest KZMP — program publicystyczny
18.20 SPORT: inauguracja Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim
18.50 Dla dzieci: Dobranoc
19.00 Z archiwum telekina: „Perły i dukaty” — odc. III komedii obyczajowej TVP, reż. Józef Hen; grają: Ewa Wiśniewska, Gustaw Holoubek i Maja Wachowiak
19.30 Dziennik
20.15 Kino Interesujących Filmów: „Kilka pytań na temat osobiste” — obyczajowy prod. radzieckiej, reż. Lana Gogoberidze; w rolach gł.: Sofiko Czaurieli i Gia Bedridze; Grand Prix na MFF w San Remo 79
21.50 Między manipulacją a dywersją — program publicystyczny
22.20 SPORT: zawody tenisowe Europa — Ameryka
22.50 Dziennik

PROGRAMY OŚWIATOWE

TV Technikum Rolnicze — RTV Szkoła Średnia: 6.00 — J. polski 6.30 — Matematyka — sem. I (powtórzenie) 13.30 — J. polski — sem. III (Liryka okresu pozytywizmu) 14.00 — Wskazówki metodyczne — sem. III; Dla szkół: 9.00 — Fizyka — kl. VI (Kłujące łoża falkira) 9.55 — Praca — technika kl. I (Elektryczne oświetlenie choinki) 11.00 — Historia — kl. VII (Józef Bem — bohater dwóch narodów) 15.55 — NURT (Matematyka): Innowacje metodyczne w nauczaniu matematyki — zastosowa-

wanie właściwości funkcji kwadratowych — wykład

PROGRAM II

17.45 J. francuski — 1. 8 kursu podstawowego
17.55 „Mity polskie”

Wieczór szczecińskiej TV:

18.15 Program wieczoru
18.20 „Kapitan Nike” — reportaż
19.00 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Piła)
19.30 Dziennik
20.00 Reportaż społeczny
20.30 Pasje Joanny Kulmowej
21.00 Spotkanie z twórcami filmu „Alicja w Krainie Czarów”
21.30 24 godziny
21.40 „To jeszcze nie” — magazyn satyryczny
21.55 Spiewa zespół „Pro Contra”
22.15 „Kto się boi Hasiora?” — reportaż
22.35 Koncert organowy w szczecińskim zamku

Telewizja zastrzega sobie możliwość zmian w programie!



Sofiko Czaurieli (na zdjęciu) gra w filmie radzieckim (gruzyńskim) „Kilka pytań na temat osobiste” (pr. l. g. 20.15) główną rolę. Jest dziennikarką w dziale listów. Stara się pomóc czytelnikom i czytelnikom w rozwiązywaniu różnych spraw przy czym sama „wplątuje” się w dramat męsko-damski Aktorka ta znana jest u nas z takich m. in. filmów, jak: „Me lodie przedmieścia” czy „Ciepłota twoich rąk”.

Fot: Archiwum
PZG — G-15

O tej porze więcej już było takich, którzy z trudem utrzymywali się na nogach, i ogonek stajennych oczekujących na przystanku autobusowym falował jak ocean. Uśmiechnąłem się szeroko w bezpiecznej ciemności, spojrzawszy w niebo i pomyślałem, że jeśli ziarna, które dziś zasiałem nie zakielkują, to na brytyjskich wyścigach niewiele jest dopingu.

Choć nie byłem pijany, następnego ranka obudziłem się z szarpającym bólem głowy i próbując zignorować uderzenia młotka jakie czułem w głębi oczu, powtarzałem sobie, że wszystko to dla dobrej sprawy.

Sparkling Plug startował w swojej gonitwie i przegrał o pół długości. Skorzystałem z okazji, by głośno powiedzieć na trybunie stajennych, że oto reszta mojej pensji poszła do cholernego rymszoka.

Pułkownik Beckett poklepał konia w załoczonemu ogrodzeniu i powiedział do mnie zdawkowo:

— Więcej szczęścia następnym razem, co? To, o co pan prosił wysłałem w paczce.

Odwrocił się i kontynuował rozmowę o gonitwie z Inskipem i dżokejem.

Wszyscy wróciliśmy tej nocy do Yorkshir. Grist i ja większą część drogi przespaliśmy na ławkach w tyle końskiego furgonu.

— Nie wiedziałem, że tak ci źle u Inskipa... i nigdy też dotąd nie widziałem cię pijanego — powiedział Grist, kładąc się.

— Nie chodzi o robotę Grist, chodzi o forszę — musiałem jakoś nie zbaczając z kursu.

Jednak niektórzy utrzymują za to żony i dzieci — zabrzmiło to jak dezaprobata, i rzeczywiście moje zachowanie musiało głęboko dotknąć Grista, bo po tej nocy rzadko się do mnie odzywał.



przełożyła Aniela Temaszek

(34)

Nie miałem nic ciekawego do zakomunikowania następnego popołudnia, więc nasze spotkanie z Octobrem w wozie było krótkie. Powiedział mi jednak, że wiadomości od Becketta, które właśnie idą pocztą, zebrało jedenastu zdolnych kadetów ze szkoły w Aldershot, dla których zadanie to było ćwiczeniem inicjatyw. Mieli współzawodniczyć o to, który z nich potrafi zebrać najbardziej wyczerpujące informacje o życiu przydzielonego mu konia. Pewna ilość pytań — te, które zasugerowałem — została im podana. Resztę pozostawiono ich własnej wyobraźni i zdolnościom detektywistycznym, które jak twierdzi Beckett rozwinięły w pełni.

Schodziłem w dół wzgórze coraz bardziej podziwiając perfekcję sztabowej działalności pułkownika, ale prawdziwy szok czekał mnie dopiero następnego ranka, kiedy przy szła przesyłka. Wally znów wynalazł dla mnie jakieś wstrętne roboty na popołudnie, więc dopiero po wieczornym posiłku, kiedy

większość chłopców pojechała do Ślaw, mogłem zanieść paczkę do sypialni i otworzyć. Zawierała 237 numerowanych stron maszynopisu spiętych w kartonowej teczce, niczym rękopis książki, a przygotowanie tego materiału w ciągu jednego tygodnia musiało wymagać nie lada wysiłku nie tylko ze strony młodych ludzi, ale również maszynistek. Informacje podane były przeważnie w formie zapisków, nie zmarnowano nigdzie miejsca na rozwlekłą prozę, od początku do końca były tu konkretne dane.

Ze schodów dobiegł mnie głos pani Allnut: — Dan, czy możesz mi przynieść kubek węgla?

Schowałem maszynopis między pościel w łóżku i powróciłem do ciepłej wspólnej kuchni-jadalni, gdzie jadaliśmy posiłki i spędzałyśmy większość wolnego czasu. Tutaj nie można było czytać nie prywatnego, mojego życia, ale o życiu aż do wieczora odbywało się właściwie pod nadzorem, toteż jedynym miejscem, w którym mógłbym się skoncentrować nad maszynopisem była łazienka. Wieczorem poczekałem aż wszyscy zasną, po czym zamknąłem się w łazience, gotów poinformować każdego ciekawskiego o kłopotach żołądkowych.

Posuwałem się wolno, po czterech godzinach przeczytałem zaledwie połowę. Podniósłem się dość sżywny, przeciągnąłem, ziewnąłem i poszedłem do łóżka. Nikt się nie poruszył. Następnego wieczora, kiedy leżałem czekając aż wszyscy zasną i będę mógł znów zająć się maszynopisem, przysłuchiwałem się rozmowie o wieczorze, jaki czterech chłopców spędziło w Ślaw.

(c.d.n.)

„Głos Pomorza” dziennik

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje kolegium, ul. Zwycięstwa 137/139 (Dom Zw. Zaw.) 75-604 Koszalin. Telefon centrala 279-21 (łączy ze wszystkimi działami), sekretariat naczelnego redaktora: 226-93, z-cy nacz. red. 233-09, 242-08, sekretarz red. 251-01, publicysta: 243-53, 251-57, 251-40, dział reporterski: 245-59, 233-20, dział miejski: 224-95, dział sportowy: 233-20 (w dzień), 246-51 (wieczorem i w niedzielę), dział łączności z czytelnikami: 250-05.

Oddział redakcji w Ślupsku — ul. Sienkiewicza 20, 76-201 Ślupsk, tel. 51-95 (sekretariat i dział ogłoszeń), 54-66 i 24-56. Biuro Ogłoszeń — ul. Pawła Findera 27 A, 75-721 Koszalin, telefon 222-91.

Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe, doręczyciele do 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Nie zamówionych rekrutów redakcja nie zwraca.

Wydawca: Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Koszalinie, ul. P. Findera 27 A, centrala telefoniczna 240-27.

Druk: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie, ul. A

„Wszystko o samorządzie – masz wątpliwości? zadzwoń”

Funkcjonujący od wczoraj telefoniczny punkt informacyjny wzbudził duże zainteresowanie. Eksperti dyżurujący w Wydziale Ekonomicznym KW odpowiadali na liczne pytania dotyczące: zasad wyborczych, ograniczania prawa wyborczego czy zasad funkcjonowania już wybranego samorządu.

NAJWIĘCEJ wątpliwości wzbudziły zasady powoływania organów samorządu pracowników w jednostkach nie będących – w myśl ustawy – przedsiębiorstwami państwowymi. Z pytaniem takim zwrócił się między innymi Jerzy Kapala, zastępca dyrektora ZOZ w Sławnie, który pytał, jak przy braku odpowiednich przepisów, wybierać można organa samorządu, w służbie zdrowia.

Służba zdrowia, podobnie jak oświata, czy instytucje kulturalne, są tzw. jednostkami budżetowymi, pracującymi na rzecz gospodarki narodowej. W związku z tym obowiązuje je art. 50 ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego, który mówi, że do czasu wydania odrębnej ustawy jed-

nostki te, a także instytucje naukowo-badawcze wybierają organa samorządu w oparciu o zasady przewidywane we wspomnianej ustawie.

Kolejna grupa pytań dotyczyła wątpliwości odnośnie wyborów organów samorządu w przedsiębiorstwach liczących powyżej 300 pracowników. Halina Cymek z WPHW w Słupsku pytała, czy możliwy jest wybór rady pracowniczej przez delegatów na ogólnym zebraniu samorządu. Otóż w myśl postanowień ustawy nie jest to możliwe. Rada pracownicza wybierana jest w wyborach bezpośrednich przez pracowników zatrudnionych w poszczególnych jednostkach organizacyjnych przedsiębiorstwa. Wybie-

raja oni swoich przedstawicieli do rady pracowniczej proporcjonalnie do liczby zatrudnionych.

Pan Tomaszewski z „Kapeny” w Słupsku zapytał, jak rozumieć art. 21 ustawy o samorządzie załogi, który ogranicza możliwość wybierania do prezydium rady pracowniczej osób sprawujących kierownicze funkcje w organizacjach politycznych lub związkowych. Kogo mamy uważać za pełniących kierowniczą funkcję w organizacji partyjnej?

W organizacjach partyjnych i związkowych za pełniących kierownicze funkcje uważa się osoby bezpośrednio kierujące pracą organizacji. Będą to w przypadku organizacji partyjnej jej sekretarze. Nie zaliczamy do grona osób sprawujących kierownicze funkcje członków komitetów partyjnych lub członków egzekutyw; są oni członkami ciał kolegialnych, lecz indywidualnie nie pełnią funkcji kierowniczych, w związku z tym art. 21 ustawy nie ma w stosunku do nich zastosowania.

Przypominamy ponadto numery telefonów, pod którymi dyżurują eksperci. Masz wątpliwości, zadzwoń 80-28, 49-07, 32-16 w. 261. Nasza akcja trwa do 4 grudnia br.

(mnp)

„PREZENT DLA DZIECKA”

Jeszcze trzy dni zbiórki darów

SŁUPSK. Odwiedzili nas jeszcze uczennice Liceum Ekonomicznego. Przyniosły w darze zabawki, zebrane przez uczennice tej szkoły. Zabawki i odzież otrzymaliśmy także od pracowników spółdzielni „Słupianka”.

Anonimowy ofiarodawca przekazał na nasze konto 200 zł. Halina Karsznia z Działu Odbioru Jakościowego WSS „Społem” w imieniu pracowników tego działu przyniosła słodycze.

Powoli dobiega końca część pierwsza naszej akcji – zbiórka darów. Jeszcze tylko przez trzy najbliższe dni do piątku włącznie – przyjmujemy dary w siedzibie naszej redakcji, przy al. Sienkiewicza 20, w godz. 10–16.

Przypominamy jeszcze raz numer konta, na które można wpłacać pieniądze: PKO Oddział Słupsk, 77-510-2701-132. (mak)

Kształtowanie naukowego światopoglądu

SŁUPSK. W Słupsku obradował II Zjazd Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, na którym dokonano podsumowania działalności Towarzystwa w latach 1977–1981.

Na wstępie obrad odbyła się uroczystość dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi kilku działaczy TKKS. Przewodniczący WRN, Jerzy Miecznikowski, udekorował Krzyżami Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Józefa Kezika, Mieczysława Pietrusiewicza i Stanisława Wikę. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymały dwie osoby a brązowy – jedna osoba. Ponadto kilkunastu działaczom Towarzystwa wręczono listy pochwalne ZW TKKS.

W imieniu występującego zarządu sprawozdanie z działalności TKKS w Słupsku w latach 1977–1981 złożył Leszek Mąka. Stwierdził on m. in., że ostatnie lata charakteryzowały się wyraźnym osłabieniem aktywności i zakresu działalności ogniw terenowych TKKS na skutek zachodzących zmian społeczno-politycznych i gospodarczych kraju. Wprawdzie organizacja ta wzrosła liczebnie (na ko-

niec ub. roku liczyła prawie 2 tys. członków rzeczywistych i wspierających) to jednak należy lepiej ją przystosować do działalności w obecnym okresie.

W dyskusji zwrócono uwagę na trwającą obecnie walkę ideologiczną. Podkreślano, iż dla krzewienia naukowego światopoglądu nieodzowne są zmiany dotychczasowych metod działania Towarzystwa. Stwierdzono m. in. iż w obecnej sytuacji społeczno-politycznej występuje wiele przykładów wskazujących na nęstiżące się zjawiska nietolerancji, klerykalizmu, niweczenia świeckiego charakteru szkół, instytucji państwowych.

Problemy przedstawione na zjeździe TKKS znalazły swe odzwierciedlenie w przyjętej uchwale programowej. Uczestnicy obrad opowiedzieli się za Ideą Frontu Porozumienia Narodowego.

Wybrano nowy, 31-osobowy Zarząd Wojewódzki TKKS. Jego przewodniczącym został ponownie wybrany Leszek Mąka, wiceprzewodniczącymi – Mieczysław Pietrusiewicz, Franciszek Buraczewski i Bronisław Piekarski, a sekretarzem – Zbigniew Toloczko. (wir)



Fot. Jerzy Palan

Zguby

Redakcja „Głosu”, ul. Zwycięstwa 137, w godz. 9–16.

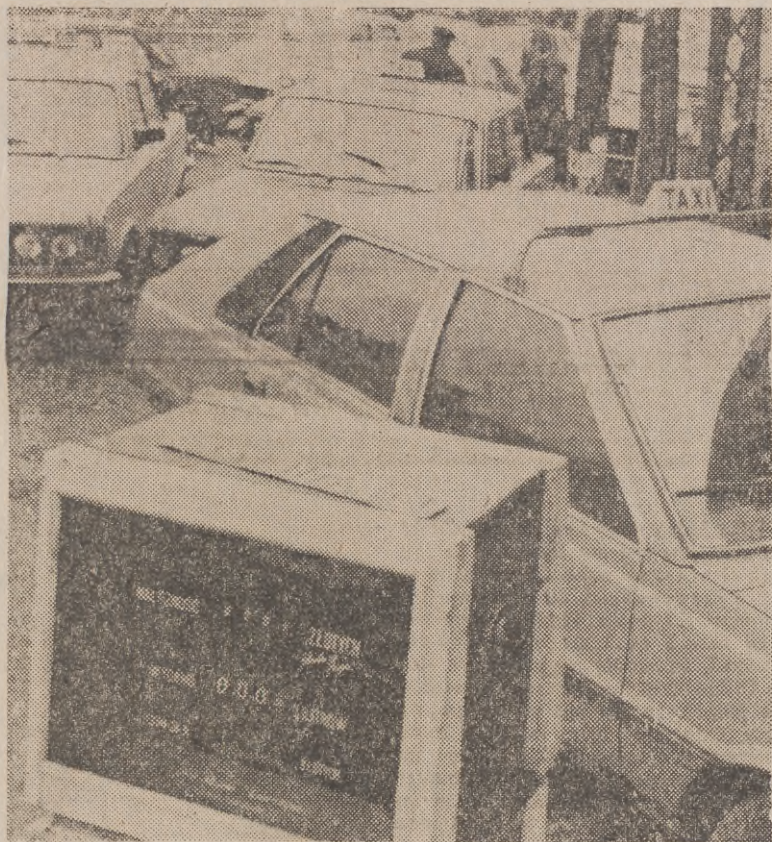
— o —

Nie odebrano też jeszcze paraselki damskiej i bereciku dziecięcego, pomarańczowego, pozostawionych w taksówkach. Odebrać też można klucze do mieszkań.

(sw)

Paliwowa kwadratura koła

SŁUPSK. Jedynym sukcesem wprowadzonej ostatnio podwyżki cen paliw motorowych jest to, że benzyny nie sprzedaje się na... kartki. Natomiast wszystko inne jest swoistą uwerturą – jak się oficjalnie głosi – zasady stosowania cen kroczących w sprzedaży paliw. Wynika z niej także, że będzie wobec zmotoryzowanych stosowana reguła „kija” lub „marchewki”.



Przykłady kilkunastu ostatnich dni każą stwierdzić, iż sytuacja przed słupskimi stacjami CPN niewiele się zmieniła. Nadal są kolejki – jeśli krótsze, to tylko nieznacznie. Oczekiwanie w nich liczy się na godzinę – jak przed podwyżką. Z olejami silnikowymi jest gorzej, niż z olejem. Ostatnio jeden z dobież ustosunkowanych wśród agentów stacji CPN proponował nabycie puszki oleju już za 300 zł kosztującej normalnie 105 zł).

Z podażą paliwa jest jak było, natomiast gdy się trafi na pełne zbiorniki w stacjach CPN, to pracownicy tychże nie robią nic, albo prawie nic, żeby możliwie sprawnie i szybko obsłużyć klientów.

Np. jeden agent tylko nalewa paliwo, drugi – tylko kasuje i pisze karteluszki ile zapłacono i ile wlać. Zazwyczaj czynny jest tylko jeden dystrybutor chociaż stacje mają ich po kilka.

Przykładem jest stacja CPN na Wiejskiej; dwóch dystrybutorów na żółtej etykiecie się nie używa bo popsute. Z dystrybutora na niebieskiej benzyna nalewa się... żółta. Niebieskiej etykiety raczej tu nie bywa. Tak więc każdy kto musi lub nie musi, jeździ na żółtej etykiecie, podając górną, w Trzebieżelinie najczęściej bywa odwrotnie „do wyboru” tylko niebieskie paliwo.

Trwa również latami uświęcona tradycja, bez względu na kolejki oraz ilość paliwa że robi się dodatkowa przerwa na rozładowanie stacji. CPN stać jeszcze na buchalterijne pieczęty. Kto wiec na tym wszystkim traci? Przecież nie CPN, jest – jak niedawno oświadczyli przedstawiciele dyrekcji POPN w Słupsku – zainteresowany zwłaszcza utrzymaniem ciągłości sprzedaży.

Dyrekcja POPN w Słupsku prawdopodobnie wychodzi o założenia, że kryzys paliwowy jest tylko sprawą klientów CPN, a ze swej strony nie robi nic, albo prawie nic, żeby sprawniej handlować. Być może nawet ma szczerą intencję, ale codzienna praktyka utwierdza w przekonaniu, że agenci stacji CPN są aż nadto samodzielni i niezależni.

Byłoby to jednak zbyt duże uproszczenie sprawy, gdyby winą za kolejki obarczać samą CPN. Gdyby tak wszyscy zachowiwali się w garażach, piwnicach i nie wiadomo gdzie jeszcze benzynę zlać w jedno miejsce to z pewnością starczyłoby jej dla wielu czekających teraz na paliwo. Poza tym spójrzmy na parkingi samochodowe, zwłaszcza przed urzędami administracji państwowej, niektórymi zakładami pracy, pasażami handlowymi. Nic luźniej. Za tem podwyżki cen i apele o oszczędzanie paliw, nie skutkują.

Jakże jednak mają skutkować gdy z powodu braków paliw ogranicza się funkcjonowanie WPK i PKS? Czyż trudno się domyślić, że posiadacze środków lokomocji używają ich do organizowania zakupów w sklepach miasta, bądź do penetracji okolicznych wsi w celu zakupu żywności bezpośrednio u rolników.

Sytuacja jest złożona CPN nie może obecnie pracować tak jak kiedyś gdy paliwo było pod dostatkiem. (wir)

Na zdjęciu: po podwyżce cen paliw przed stacją CPN jest tak samo, jak było przed podwyżką.

Fot. Ireneusz Wojtkiewicz

OCHRONA WÓD POWIERZCHNIOWYCH

SŁUPSK. Polskie Zrzeszenie Inżynierów i Techników Sanitarnych oraz Okręg Polskiego Klubu Ekologicznego organizują dzisiaj, 2 bm. o godz. 10 w sali konferencyjnej Klubu NOT przy ul. P. Findera 10 konferencję problemową, poświęconą zagadnieniom ochrony wód powierzchniowych województwa słupskiego. Konferencja ma charakter otwarty, a jej zadaniem jest opracowanie stanowiska PZITS i PKE na sesje Wojewódzkiej Rady Narodowej. Jej tematem będzie bowiem ocena stanu realizacji programu ochrony środowiska woj. słupskiego do 1990. (a)

LAUREACI KONKURSU WDK

SŁUPSK. Rozstrzygnięto doroczny konkurs Trzech Wierszy, organizowany przez Wojewódzki Dom Kultury przy współudziale Słupskiego Klubu Młodych Pisarzy przy ZW ZSMP.

Na konkurs wpłynęły 34 prace. Jury w składzie: Leszek Bakula i Andrzej Turczyński – członkowie ZLP oraz Waldemar Mystkowski, reprezentant Zarządu Słupskiego Klubu Młodych Pisarzy, przyznało dwie drugie nagrody – Wiesławowi Ciesielskiemu i Markowi Mystkowskiemu oraz wyróżnienie – Andrzejowi Wojciechowi Guzkowi. (mim)

ZŁOTE KLAMKI ZAMIAST KALORYFERÓW

LEBORK. Minęło bez mała pół roku od wejścia w życie Uchwały 112, wprowadzającej drobną wytwórczość i spółdzielczość na kurs reformy gospodarczej.

„Spomel”, jako spółdzielnia, robi wrażenie raczej średniej wielkości przedsiębiorstwa przemysłu ciężkiego. Faktycznie należy do Krajowego Związku Spółdzielni Sprzętu Medycznego i Laboratoryjnego, dla których produkuje ok. 20 proc. wyrobów z żeliwa i metali nieżelaznych. Reszta produkcji to także odlewy, tylko z grubszą obróbką, o wadze od kilkunastu dekagramów do kilkudziesięciu kilogramów. Wśród nich jest mało wyrobów, które mogłyby trafić wprost na rynek. Wyjątkiem są żeliwne ruszta sztabkowe, których zamówiono ostatnio dwie partie po 100 tys sztuk. Jednakże wydział „P-1” gdzie odlewa się owe ruszta nie jest w pełni wykorzystany, przeszedł na jednomianowy system pracy. Wydział metali nieżelaznych pracuje na dwie zmiany, ale cała spółdzielnia – ledwie na trzy czwarte obrotów. „Spomelowi” nie brakuje surowca do produkcji wyrobów, zwłaszcza żelaznych, więc dlaczego takie kłopoty?

— Jest to problem – twierdzą przedstawiciele zarządu spółdzielni – Trzeba znaleźć kontrahentów na wyroby żeliwne, najlepiej w roli niktwiec...

No i szuka się, penetruje rynek od szeregu miesięcy. Coś już podobno uzgodniono w tej sprawie. Należy jednak powściągnąć. Można przecież pomanewrować cenami i tym sposobem też osiągnąć się planowaną wartość sprzedanych wyro-

bów. Tak też w „Spomelu” zrobiono.

Za 7 miesięcy br. „Spomel” miał około 200 tys. zł strat w sprzedaży wyrobów. Podniesiono więc ceny wielu wyrobów, które były – jak nas zapewniono – niewspółmiernie niskie do kosztów produkcji. Takie np. ruszta sztabkowe zdrożały o ok. 20 proc. Po 9 miesiącach „Spomel” miał już uporządkowane rachunki i zysk w sprzedaży bez mała 4 mln zł. Zapewniono nas, że odpowiednio wyważono proporcje wzrostu cen m. in. z uwagi na... konkurencję na rynku. Ale nie czarujmy się; ten zysk „Spomelu” nie ma żadnego związku z istotą reformy gospodarczej, która zakłada, że dodatni bilans będzie rósł dzięki przyrostom produkcji i obniżeniu jej kosztów. Tego typu operacje, polegające na windowaniu cen, co czyni nie tylko leborski „Spomel”, w gruncie rzeczy sprowadzają się do dawania pieniędzy ludziom za to, czego nie zrobiono.

Zalóżmy jednak, że leborski „Spomel” musiał podwyższyć ceny wyrobów, i ma to rzetelne uzasadnienie w relacjach ekonomicznych. Jeśli tak jest, to jakie mogą być dalsze konsekwencje w realizacji jednej z podstawowych zasad funkcjonowania odnowionej spółdzielczości, polegającej na powiązaniu z rynkiem, lokalnym środowiskiem? Ano takie, że „Spomel” pewnie nie zawojuje rynku swoimi rusztami sztabkowymi. Szykuje na rynek nowy wyrób – ozdobne, mosiężne klamki z okuciami, podobione na styl retro. Wykończone i wypolerowane, błyszczą jak złoto. Pewnie znajdą nabywców, ale ilu? To ledwie mały kroczek „Spomelu”. Jest prze-

cież tyle rzeczy, które „Spomel” mógłby dać na rynek. Jest to kłopotliwe? Dawniej tak nie było? Prawda, ale obecnie nie ma co już liczyć na łatwinę. Tak samo nie można liczyć, że „Spomelowi” daruje się oddegniwanie od produkcji żeliwnych kaloryferów, po które klienci pchali się do bramy spółdzielni.

Tekst i zdjęcie:
L. Wojtkiewicz



Na zdjęciu: nowy wyrób rynkowy leborskiego „Spomelu” – ozdobne klamki z okuciami do drzwi.

Remanenty NIEDZIELI

21. finalista „Espana-82”

Z numerem 21. awansowali do finału Mistrzostw Świata piłkarze Kamerunu. W niedzielę Kamerun pokonał w rewanżowym spotkaniu Maroko 2:1, a pierwszy mecz wygrał 2:0.

Tak więc znamy już 21 finalistów „Espana-82”. Są to: Hiszpania (gospodarze mistrzostw), Argentyna (obrońca tytułu), Brazylia, Chile, Peru, Belgia, RFN, POLSKA, Szkocja, Węgry, Włochy, Jugosławia, Anglia, Irlandia Północna, Austria, Czechosłowacja, ZSRR, Algieria, Honduras, Salvador, Kamerun.

Wszystko wskazuje na to, że 22. finalistą będzie Francja (wystarczy jej wygrać u siebie z Cyprem), a do dwóch pozostałych miejsc kandydują cztery zespoły Azji i Oceanii: ChRL, Kuwejt, Arabia Saudyjska i Nowa Zelandia.

37 „jedenastek”

W niedzielę rozegrana została druga runda spotkań o piłkarski Puchar Polski w woj. koszalińskim. W większości spotkań uczestniczyły zespoły klasy okręgowej oraz klasy „A”. W sumie rozegrano osiem spotkań. Pauzował zespół Wielimnia, który wyciągnął wolny los.

Najwięcej emocji dostarczyło kibicom spotkanie w Rosnowie, między tamtejszą Rosą a Wybrzeżem Biesiektierz. W normalnym czasie pojedynku zdecydowały rzuty karne. I tu dopiero rozpoczęły się emocje. Karne egzekwowano aż... 37 razy! Lepszymi egzekutorami okazali się w końcu piłkarze Wybrzeża, którzy 19 razy zmusili bramkarza Rosy do kapitulacji, a zawodnicy Rosy — celnie strzelili „tylko” 18 razy. Do następnej rundy awansował zespół Biesiektierz.

A oto pozostałe wyniki spotkań pucharowych:

Plomień Myśliń — Sokół Karlinów 1:4
Gwardia II Koszalin — Victoria Sianów 8:3
Olimp Złocieniec — Lech Czaplinek 2:1
Spółnia Świdwin — Iskra Białogard 2:3
Borowik Łaski — Darłovia Darłowo 3:5 w rzutach karnych, (w normalnym czasie remisowy 3:3)
Darżbór Szczecinek — Gwardia I Koszalin 0:2
Drzewiarz Świerczyna — Granit Świdwin 3:2

Pod koszem I i II ligi

Po niedzielnych spotkaniach o mistrzostwo I ligi w koszykówce kobiet, mistrzyni Polski, zawodniczki krakowskiej Wisły objęły prowadzenie w tabeli. Po piątkowym zwycięstwie nad stołeczną Polonią, oraz niedzielnej przegranej ze Spół-

nią Gdańsk 75:79, awansowały na pierwszą pozycję dzięki nieoczekiwanej porażce lidera rozgrywek, drużyny ŁKS z Wiślniarzem Pabianice 68:82.

W pozostałych niedzielnych meczach uzyskano wyniki:

AZS Katowice — Lech Poznań 65:57
Śleza Wrocław — AZS Poznań 78:77
Stal Stalowa Wola — Polonia Warszawa 46:66

Oto tabela:

Wista	24	1030—871
Śleza	23	930—851
ŁKS	22	941—725
Wiślnia	20	850—761
Spółnia	19	887—795
Lech	16	854—916
Polonia	16	689—751
AZS Katowice	16	778—858
AZS Poznań	15	726—900
Stal Stalowa Wola	15	748—971

W rozgrywkach o mistrzostwo ekstraklasy koszykarzy na pozycji lidera nie zaszła zmiana. Nadal prowadzi zespół sosnowieckiego Zagłębia, który na kilkanaście sekund przed zakończeniem spotkania w Rzeszowie z Resovią odniósł 1-punktowe zwycięstwo 87:86. W pozostałych meczach niedzielnych uzyskano wyniki: Wisa Kraków — Gwardia Wrocław 79:71, Śląsk Wrocław — Lech Poznań 79:71, Legia Warszawa — Wybrzeże Gdańsk 81:72, Stal Bobrek — Górnik Wałbrzych 80:78.

Oto tabela:

Zagłębie	16	731—693
Wisa	16	804—771
Lech	15	848—773
Gwardia	14	758—742
Śląsk	14	768—728
Stal Bobrek	14	747—712
Górnik Wałbrzych	12	678—676
Legia	12	783—780
Wybrzeże	10	722—867
Resovia	9	678—772

PIĄTE MIEJSCE KOSZALINIANEK

W spotkaniach o mistrzostwo II ligi w koszykówce kobiet rozegrano w sobotę tylko cztery mecze. Jak już podawaliśmy, nie doszło do skutku spotkanie między AZS Warszawa a Zniczem Pruszków. Ostatnie niepowodzenie drużyny SZS-AZS Koszalin w meczach z poznańską Olimpią oraz Widzewem Łódź spowodowało, że koszalinianki spadły w tabeli z drugiego miejsca na piąte. Liderem jest nadal zespół Znicza, który nie poniósł jeszcze porażki.

Oto tabela:

Znicz	9	0	18	729—561
Wiślniarz	8	2	18	837—653
AZS Gdańsk	6	4	16	827—681
Olimpia	6	4	16	788—677
AZS Koszalin	6	4	16	700—637
Widzew	5	5	15	705—686
AZS Zielona Góra	4	6	14	682—941
Start Gdańsk	3	6	12	685—765
Stomil	0	9	9	514—828
AZS Warszawa	0	7	7	410—554

ZWYCIĘSTWA PINGPONGISTEK SPÓŁDZIELCY

W sobotę i w niedzielę rozegrano kolejne mecze o mistrzostwo II ligi w tenisie stołowym kobiet. Drużyna koszańskiego Spółdzielcy zmierzyła się w Poznaniu z tamtejszymi Budowlanymi. Pojedynki zakończyły się sukcesem koszałnianek, które wygrały dwukrotnie (8:2 i 9:1). Punkty dla Spółdzielcy w obu meczach zdobyły: Gieruszczak 3:3, Rozalska 2:3, Oleszko 1:3 oraz para Rozalska — Gieruszczak 1:1.

Zwycięstwami w Poznaniu, pingpongistki Spółdzielcy umocniły swoją pozycję w pierwszej czwórce drużyn prowadzących w tabeli. Liderem jest MLKS Gdańsk, a Spółdzienca zajmuje trzecie miejsce.

W Koszalinie odbyło się spotkanie o mistrzostwo klasy „A” w tenisie stołowym kobiet. Rezerwy Spółdzielcy pokonały wysoko Spółnię Świdwin 8:2.

O WEJŚCIE DO II LIGI

Pingpongistki Spółdzielcy Koszalin spotkali się w meczu o wejście do II ligi w Czempinie z zespołem tamtejszego Orkanu. Pojedynki zakończyły się wynikiem remisowym 9:9. Punkty dla Spółdzielcy wywalczyli: Piotrowski — 4, Pyszora — 2, Cieśla, Kopeć oraz para Piotrowski — Pyszora — po 1.

MISTRZOWIE „OGNIWA”

W Bydgoszczy odbyły się mistrzostwa w tenisie stołowym Zrzeszenia „Ogniwo”. Bardzo dobrze spisali się reprezentanci

Pomorza Środkowego. W grze pojedynczej mężczyzn tytuł mistrzowski wywalczył Stanisław Bartkiewicz (Ogniwo Koszalin), a w turnieju kobiet — Ewa Rzesutek (Ogniwo Słupsk). Wywalczyła tytuł wicemistrzowski Wygrała Lipka (Cheln). W grze mieszanej para: Hofter — Bartkiewicz zajęła piąte miejsce. W klasyfikacji drużynowej Ogniwo Koszalin uplasowało się na piątym miejscu.

STANISŁAW FIGIEL

POD SIATKĄ KLASY „M”

BUDOWLANI I OGNIWO PRZODOWNIAMI

Siatkarki klasy międzywojewódzkiej rozpoczęły drugą rundę rozgrywek mistrzowskich w Szczecinie — miejscowy Wielim podejmował Drawę Drawsko. W pierwszym meczu zwyciężyła Drowa 3:2 (15:14, 15:11, 10:15, 9:15, 15:13), a w pojedynku rewanżowym wygrała siatkarka Wielimnia 3:2 (15:0, 8:15, 15:10, 14:16, 15:7). W derbach szczecińskich dwa zwycięstwa odniosło Ogniwo nad MKS Kusy — 3:2 i 3:0, zaś Juwenia pokonała Maraton 3:2 i przegrała z nią 0:3. W derbach piłkarskich Sokół, uległ dwukrotnie Sparcie Złotów po 2:3.

Tabela:

Ogniwo	13:1	47—6
Sparta	14:2	42—13
MKS Kusy	11:5	38—20
Sokół	8:8	32—27
Maraton	6:10	20—35
Wielim	5:11	24—39
Drowa	3:13	15—44
Juwenia	2:14	12—44

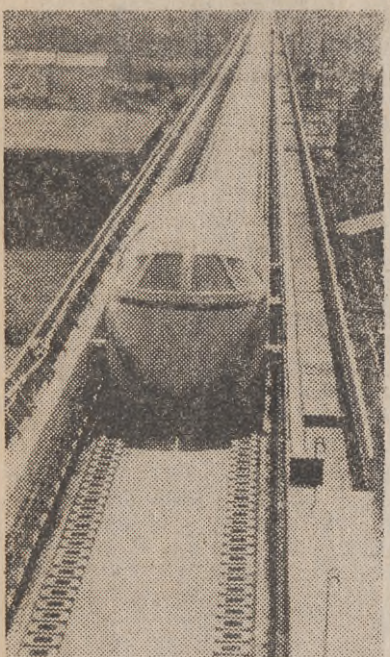
Siatkarzom do zakończenia pierwszej rundy rozgrywek pozostała jeszcze jedna kolejka spotkań mistrzowskich. W Chojnie miejscowa Odra zmierzyła się z rezerwami I-ligowej Stali Stocznia Szczecin, doznając porażek 0:3 i 1:3. Bardzo dobrze spisali się Granit Świdwin pokonując dwukrotnie AZS Szczecin po 3:1.

Kotwica Kołobrzeg przegrała dwukrotnie z Budowlanymi Koszalin po 0:3. Ogniwo pokonało Darłowie 3:1, a w rewanżu przegrało 1:3.

Tabela:

Budowlani	13:3	42—16
Stal Stocznia	13:3	43—15
Odra	11:5	40—23
Gwardia	9:5	30—23
Granit	7:9	32—22
Ogniwo	7:9	23—25
WOSS Pila	6:8	26—32
Darłovia	5:11	26—40
AZS Szczecin	4:12	26—39
Kotwica	3:13	13—44

(Jot-es)



Bezzałogowy pociąg na poduszce magnetycznej MLU 001 rozwija już szybkość na torze próbnym ponad 500 km/godz. Jest to pierwsza w Japonii i na świecie próba osiągnięcia takich szybkości z dwuczłonowym pociągiem. Wkrótce planuje się jazdy tego pociągu ze składem 10 wagoników.

Fot. CAF — Pana

Zamiast benzyny — woda

Radykalny koniec kłopotów z benzyną może przynieść powodzenie prowadzonych obecnie w Nationali Lawrence Laboratory w USA badań hybrydowego ogniwa paliwowego, w którym elektryczność wytwarzana jest w wyniku reakcji między wodą powietrzem i płytami aluminiowymi. Ogniwo to waży 440 kg. Zużył w ogniwie ulega woda oraz aluminium. W informacji o tych badaniach podano, iż zasilony z ogniw tego typu samochód na przebycie 480 km z prędkością 90 km/godz. zużył 22,5 l wody. Przejście na nowy

rodzaj zasilania rozwiązałoby też kłopoty z zanieczyszczeniem powietrza przez spaliny.

Nowe miasteczko akademickie

W Tomsku otwarto syberyjską filię Akademii Nauk Medycznych ZSRR. Zadaniem filii będzie połączenie placówek zdrowia w centrum naukowo-organizacyjne Syberii i Dalekiego Wschodu. Centrum będzie się mieścić w nowym miasteczku akademickim, które buduje się obecnie na przedmieściach Tomsku.

KRZYŻÓWKA — SZYFR

Po rozwiązaniu krzyżówki (diagram lewy), należy przemieścić wszystkie litery zgodnie z odpowiednikami liczbowymi do diagramu prawego, gdzie czytane rzędami poziomymi utworzą rozwiązanie, którym jest staropolskie przysłowie.

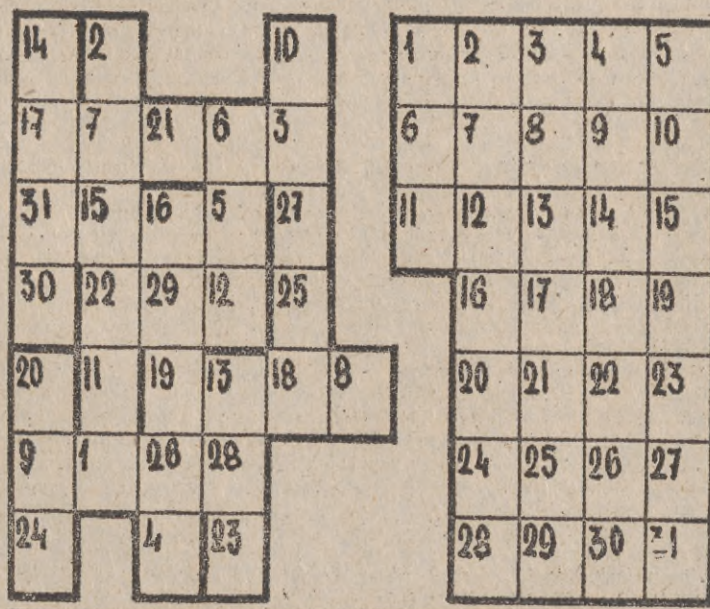
POZIOMO: — 17) roślina zielna z rodziny traw, pochodzenia afrykańskiego; 31) leśna „papuga”; 22) poeta, współzałożyciel filomatów (1796—1855); 19) drobno pokruszony węgiel; 9) starożytne miasto w środkowej Mezopotamii.

PODŁOŻE: — 14) krótka rozprawka, napisana lekkim stylem; szkic literacki; 2) masy kapeluszy damski bez rondla; 10) szumi na gór szczyt; 6) seiganie zwierzęcy przez szczekające psy myśliwskie; 18) wiszące łódka na okręcie; 29) stała pozostałość po oddestylowaniu ciekłych frakcji smół węglowej; 13) w kalendarzu rzymskim nazwa 13 lub 15 dnia miesiąca.

Rozwiązanie prosimy nadesłać do redakcji w Koszalinie — najpóźniej do przyszłej soboty z dopiskiem „Krzyżówka-szyfr”. Do rozlosowania: premii bonu oszczędnościowego PKO wartości 250 złotych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI:
Poziomo: — groch, lamus, hotel, rozjem, kimpel, rafia, Sumatra, żuraw, teatr, krwotok, uraza, nogale, Eisner, okapi, anons, amory.

Podłogę: — rozum, chart, hotel, leki, alab, ubiór, arszant, kłak, kord, fajka, alt, udo, argon, rulan, rzepa, Walim, tenor, reks.
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrodę w postaci premii bonu oszczędnościowego PKO wartości 250 zł otrzymuje Agnieszka Buczak, ul. Chodkiewicza 6, 75-664 Koszalin.



Tajemnice jaskiń

Przy układaniu linii komunikacyjnej w jednym z górskich rejonów Armenii geodeticznie odkryli po wybuchu gigantycznej jaskinie krasowej, największą z dotychczas odkrytych w republice. Jeszcze do niedawna geolodzy byli zdania, że w Armenii, ubogiej w zasoby wodne, nie ma jaskiń krasowych.

Rośnij duży

Po przebadaniu na hamburskim uniwersytecie kilku tysięcy osób — w czterech grupach o różnych poziomach uzdolnień — okazało się, że nawet mało inteligentni ale wysocy mężczyźni łatwiej robili kariery w życiu od zdolniejszych, ale małych. Reguła ta zawodzi w odniesieniu do kobiet. Przewaga żywota olbrzymi nad karlica jest tylko ledwie wyczuwalna. Źródła sukcesów życiowych i zawodowych wysoki mężczyźni tkwią w większej pewności siebie i przy konaniu o własnej doskonałości. Czyżby pochodziło ono z przyzwyczajenia do patrzenia z góry na otoczenie?

Film - Film - Film

Tylko jeden nowy film polski wchodzi na ekrany w tym miesiącu. Jest to „Miłość ci wszystko wybaczy” reżyserii Janusza Rzeszewskiego, na podstawie scenariusza Krzysztofa Teodora Topolity. Tytuł obrazu pochodzi od popularnej piosenki, śpiewanej niegdyś przez Hankę Ordonównę. Realizatorzy zastrzegają się jednak, że nie jest to film poświęcony twórcy i aktorom lekkiej muzyki międzywojennych. Jak na film o teatrze kach rewiowych przystało sporo tu będzie muzyki, piosenek i tańca. A więc zapowiada się niezła rozrywka gwarantująca zapomnienie o kłopotach dnia codziennego choć przez dwie godziny.

W głównej roli występuje Dorota Szańska, która taką furorę zrobiła dzięki roli w filmie Barbary Sass-Zdort „Bez miłości”.

W zespole „Silesia” Andrzej Barański przygotowuje film będący adaptacją powieści Waldemara Sieminskiego pt. „Niech cię odleci mra” (oba są autorami scenariusza). Akcja filmu rozgrywa się po wojnie w małym miasteczku, gdzie w miniskali znajdują odzwierciedlenie wszystkie sprawy kraju. Bystrym obserwatorem życia mieszkańców jest szesnastoletni chłopak. W filmie grają: Marek Probosz, Bronisław Pawlik, Teresa Lipowska, Wiesław Gołas, Tomasz Zaliwski, Barbara Rachwańska, Emilian Kamiński, Zofia Merle i in.

Na zdjęciu: scena z realizacji. (kon) Fot. CAF — Rozmysłowicz i Biernacki

